

Sygn. akt II K 334/17

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 kwietnia 2018 r.

Sąd Rejonowy w Skierniewicach II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Katarzyna Wielichowska-Opalska

Protokolant: Kornelia Tałabińska, Katarzyna Szóstak, Andżelika Pruk, Krzysztof Nowakowski,

z udziałem Prokuratora: Bożenny Witt

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach: 11 października 2017 roku, 22 listopada 2017 roku, 4 grudnia 2017 roku, 11 grudnia 2017 roku, 18 grudnia 2017 roku, 17 stycznia 2018 roku, 21 lutego 2018 roku, 26 marca 2018 roku, 9 kwietnia 2018 roku,

sprawy

B. R. z domu W., córki T. i W. z domu K., urodzonej (...) w S.,

oskarżonej o to, że:

w dniu 6 września 2016 roku w S., woj. (...) w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadziła Spółdzielnię Mieszkaniową (...) do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 150 000 zł w ten sposób, że wprowadziła występujące w imieniu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) osoby w błąd co do praw własnościowych do lokalu mieszkalnego znajdującego się w S. przy ul. (...) oznaczonego numerem (...) zatajając, mające znaczenie dla podjęcia korzystnej dla niej decyzji o prawie do w/w lokalu mieszkalnego informacje o pozasądowym podziale majątku oraz o złożonym w dniu 1 października 1994 roku podaniu do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) o przeniesieniu wniesionego wkładu budowlanego oraz statusu głównego lokatora na rzecz małżonka A. R.,

tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k.

1. uniewinnia oskarżoną B. R. od popełnienia zarzucanego jej czynu,
2. orzeka, że koszty procesu ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 334/17

UZASADNIENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) w S. powstała na przełomie lat 80-tych i 90-tych.

W dniu 15 września 1988 roku oskarżona B. R. (nosząca wtedy jeszcze panieńskie nazwisko (...)) złożyła podanie o przyjęcie w poczet członków spółdzielni.

W dniu 3 czerwca 1991 roku oskarżona B. R. otrzymała przydział lokalu mieszkalnego nr (...) przy ulicy (...) na warunkach lokatorskiego prawa do lokalu. W decyzji o przydziale lokalu wskazano, iż razem z nią ma obowiązek zamieszkać jej mąż, A. R..

(decyzja o przydziale, k. 8; zeznania M. P., k. 33).

B. R. i A. R. byli małżeństwem od 3 czerwca 1989 roku. Po ślubie małżonkowie zamieszkali na pewien czas w mieszkaniu służbowym A. R. przy ulicy (...) w S. (A. R. był policjantem). Po otrzymaniu przez B. R. przydziału mieszkania, małżonkowie zamieszkali przy ulicy (...) w S..

(wyjaśnienia B. R., k. 67-68; odpis zupełny aktu małżeństwa, k. 3 z akt I Rc 622/94; zeznania W. W., k. 381).

Początkowo związek ten był udany, jednak z czasem w małżeństwie przestało się układać, co miało związek z faktem nadużywania alkoholu przez A. R.. W roku 1992 B. R. po raz pierwszy zaczęła myśleć o rozwodzie z mężem i przygotowała wówczas projekt pozwu do sądu wraz z żądaniem eksmisji współmałżonka.

(wyjaśnienia B. R., k. 67-68; zeznania W. W., k. 114, 381; zeznania K. K., k. 117v-118; zeznania D. P., k. 391; pokwitowania, k. 51, 52; projekt pisma, k. 240-241).

W dniu 16 sierpnia 1992 roku A. R. sporządził pismo o następującej treści: „Ja niżej podpisany oświadczam mojej żonie B., że od dn. 16.08.1992 r. przestanę spożywać alkohol, zmienię się w swoim zachowaniu, będę się starał odzyskać zaufanie i wiarygodność i będę się starał naprawić powstałą sytuację, bez ograniczeń, bez jakiegokolwiek satysfakcji ze strony żony”.

(oświadczenie, k. 239).

Oskarżona uwierzyła w obietnice męża, ale wobec braku zmian w zachowaniu A. R., w roku 1994 ponownie podjęła decyzję o rozstaniu. W trakcie rozmów z mężem na temat okoliczności rozstania kwestią najbardziej problematyczną było to, które z małżonków pozostanie w lokalu przy ulicy (...). A. R. nie chciał wyprowadzić się z tego lokalu i w końcu przekonał oskarżoną, by wyprowadziła się na jakiś czas do swojej matki, on zaś spłaci ją w taki sposób, by mogła kupić sobie własne mieszkanie o powierzchni porównywalnej do dotychczas zajmowanego wspólnie.

W czerwcu 1994 roku A. R. zapłacił żonie 28 mln złotych, zaś w lipcu 1994 roku – kwotę 10 mln złotych z przeznaczeniem na zakup przez nią mieszkania.

(wyjaśnienia B. R., k. 67-68; zeznania W. W., k. 114; zeznania K. K., k. 117v-118; pokwitowania, k. 51, 52).

Z uwagi na to, że życie z A. R. było dla oskarżonej coraz bardziej uciążliwe, jak również z uwagi na fizyczną możliwość wyprowadzenia się do matki (po tym, jak od W. W. wyprowadził się brat oskarżonej), a nadto ufając w obietnice męża dotyczące spłat, w dniu 30 września 1994 roku B. R. sporządziła i zaniósła do spółdzielni mieszkaniowej pismo następującej treści:

„Podanie.

W dniu 3 czerwca 1991 roku zgodnie z decyzją Zarządu Spółdzielni otrzymałam przydział lokalu mieszkalnego nr (...) w bloku przy ulicy (...). Mieszkanie to otrzymałam na warunkach lokatorskiego prawa do lokalu, w którym to jestem głównym lokatorem. W związku z sytuacją rodzinną uprzejmie proszę o przepisanie wniesionego przeze mnie wkładu budowlanego oraz statusu głównego lokatora na mojego małżonka – A. R. z dniem 1 października 1994 roku.

Za pozytywne załatwienie mojej prośby z góry serdecznie dziękuję”.

Ówczesny prezes spółdzielni, H. A., pokwitował odbiór pisma.

(wyjaśnienia B. R., k. 67-68, pismo, k. 50; zeznania H. A., k. 54).

Dnia następnego A. R. sporządził natomiast następującej treści pisemne oświadczenie:

„Oświadczam, iż w zamian za mieszkanie przy ul. (...) w S., które z dniem 1.10.94r. moja małżonka przepisała na moje nazwisko oraz je opuściła, nie będę rościł sobie żadnych praw do pieniędzy zgromadzonych na wszelkich kontach i książeczkach oszczędnościowych w czasie trwania naszego małżeństwa, tzn. do dnia 1.10.94r. Oszczędności te będą

stanowiły własność wyłączną mojej żony, na co dobrowolnie wyrażam zgodę. Nie zgłaszam również żadnych zastrzeżeń co do podziału zakupionych w czasie trwania małżeństwa rzeczy i przedmiotów. Podział majątku uzyskanego i zgromadzonego w czasie trwania naszego małżeństwa (mieszkanie, wkłady pieniężne, samochód, rzeczy, przedmioty, itp.) nastąpił w dniu 01.10.1994 r za obopólną zgodą. Jednocześnie obie strony zobowiązują się i przyjmują do wiadomości, iż rzeczy i przedmioty oraz wszelkie inne środki i dobra materialne zakupione po dniu 01.10.94 r. stanowią własność wyłączną osoby zakupującej i nie stanowią przedmiotu roszczeń majątkowych stron”.

Pod pismem tym podpisał się zarówno A. R., jak i B. R..

(pismo, k. 49).

B. R. wyprowadziła się z mieszkania położonego w S. przy ul. (...) na początku października 1994 roku. W dniu 14 listopada 1994 roku wymeldowała się z tego lokalu.

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 291-297; zeznania K. K., k. 367; zeznania W. W., k. 381).

W dniu 14 listopada 1994 roku B. R. wystąpiła do sądu cywilnego z pozwem o rozwód. Ubiegając się o zwolnienie od kosztów sądowych oskarżona złożyła pisemne oświadczenie, w którym wskazała, iż nie posiada żadnego „majątku ruchomego i nieruchomego, posiada oszczędności w kwocie około 90 mln złotych, przeznaczone na zakup w przyszłości mieszkania, którego nie posiada”.

(pозew, k. 2; oświadczenie, k. 6 z akt I Rc 622/94).

A. R. złożył deklarację przystąpienia do Spółdzielni (...) w S. i w dniu 12 października 1994 roku decyzją Zarządu został przyjęty na członka spółdzielni.

(deklaracja, k. 9).

Pismem z dnia 14 października 1994 roku Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) zawiadomił B. R. o ustaleniu nowych opłat czynszowych za okres od 1 października 1994 roku.

(pismo, k. 158).

Od tego czasu na wszelkich dokumentach wystawianych w spółdzielni, dotyczących mieszkania przy ul. (...), widniał A. R..

(zeznania M. P., k. 297-298, 30, 331, 346; lista członków spółdzielni, k. 435; dokumentacja czynszowa zawarta w czarnym segregatorze zawierającym dowody rzeczowe).

W dniu 15 maja 1995 roku Sąd Wojewódzki w Skierniewicach rozwiązał przez rozwód związek małżeński B. R. i A. R. – bez orzekania o winie.

(wyrok, k. 22 akt I Rc 622/94).

Mieszkańcy bloku przy ulicy (...) w S. wiedzieli o tym, że małżonkowie R. są po rozwodzie, choć oficjalnie nikt ich o tym nie informował.

(zeznania A. J., k. 40v; zeznania M. P., k. 297, 305; zeznania D. P., k. 392; zeznania K. O., k. 400; zeznania S. M., k. 405).

Żadne z byłych małżonków R. nie poinformowało Spółdzielni Mieszkaniowej (...) o rozwodzie ani o tym, jaka jest ich wola w przedmiocie tego, do kogo ma należeć – po ustaniu małżeństwa - lokatorskie prawo do lokalu położonego w S. przy ul. (...). Z kolei spółdzielnia nie występowała nigdy do byłych małżonków R. z żądaniem udzielenia takich informacji.

(wyjaśnienia B. R., k. 291-297; zeznania M. P., k. 302; zeznania K. K., k. 369).

W dniu 17 lipca 1995 oskarżona B. R. kupiła za kwotę 19.500 złotych mieszkanie o powierzchni około 37 m². Pieniądze na zakup i remont mieszkania pochodziły częściowo z oszczędności, częściowo z pożyczek, jakie zaciągnęła oskarżona, częściowo zaś pomogła jej finansowo matka.

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 67-68; zeznania W. W. k. 115, 382; umowa, k. 164-167; akt notarialny, k. 193; dowody wpłat, k. 244-255).

W dniu 19 października 2007 roku Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) podjął uchwałę w sprawie określenia przedmiotu odrębnej własności lokalu nr (...) w nieruchomości przy ul. (...) poprzez wskazanie m. in., że „prawo żądania przeniesienia własności lokalu przysługuje Panu A. R., będącemu członkiem Spółdzielni i posiadającemu spółdzielcze lokatorskie prawo do tego lokalu”.

(wyciąg z uchwały, k. 20).

W dniu 14 grudnia 2007 roku A. R. złożył w Spółdzielni Mieszkaniowej (...) wniosek o przeniesienie własności lokalu. Dowiadywał się wówczas o warunki, na jakich możliwe jest przekształcenie lokatorskiego prawa do lokalu na własnościowe spółdzielcze prawo do lokalu. W odpowiedzi wskazano mu kwotę pieniężną, jaką musi wpłacić, aby można było wszcząć procedurę wykupu mieszkania.

(pismo, k. 160; zeznania A. J., k. 40v; wyjaśnienia B. R., k. 67v; zeznania M. P., k. 302, 305).

W dniu 20 grudnia 2007 roku A. R. wpłacił na konto Spółdzielni Mieszkaniowej (...) kwotę 8.997,39 złotych tytułem spłaty nominalnej wartości umorzenia kredytu.

(dowód wpłaty, k. 161; zeznania M. P., k. 302; zeznania A. J., k. 352).

W roku 2008 A. R. spotkał sąsiadkę z bloku, D. P. (2) i poprosił ją o przekazanie mu numeru telefonu do jego byłej żony, B. R.. Mówił wówczas, że chciałby wykupić na własność mieszkanie, ale musi jeszcze „uregulować coś z B.”.

(zeznania D. P., k. 96v, 390; zeznania D. W., k. 114v, 382; zeznania K. K., k. 117v; 366, 367).

W maju 2010 roku A. R. wysłał do oskarżonej list z prośbą o kontakt. B. R. zatelefonowała do niego i dowiedziała się, że jej były mąż planuje wykupić na własność mieszkanie położone przy ulicy (...), po czym sprzedać je i kupić dla siebie działkę w kieleckiem. Oskarżona przypomniała mu wówczas o obowiązku jej spłaty. A. R. nie kontaktował się więcej z byłą żoną. Nie wykupił również na własność mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej (...).

(wyjaśnienia B. R., k. 67-68; zeznania W. W., k. 114v, 382; zeznania K. K., k. 117v, 366, 368; list, k. 204).

W dniu 29 kwietnia 2016 roku A. R. zmarł.

(odpis skrócony aktu zgonu, k. 11).

W chwili śmierci A. R. lokal posiadał zadłużenie z tytułu opłat eksploatacyjnych na kwotę ponad 6.000 złotych.

W dniu pogrzebu A. R. członkowie Zarządu spółdzielni uzyskali informację od spadkobierców zmarłego (tj. jego siostry ciotecznej, M. Z. i brata ciotecznego, T. R.), iż prawdopodobnie odrzucą spadek i nie będą rościli sobie żadnych praw do mieszkania położonego w S. przy ul. (...).

(zeznania M. P., k. 33, 305; zeznania K. K., k. 117v; pismo ze wskazaniem wartości zadłużenia, k. 227; pismo, k. 340).

W pierwszej połowie maja 2016 roku do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) zgłosiła się B. R., informując, że jest byłą żoną A. R. i że chciałaby uzyskać informacje na temat możliwości ubiegania się o wykup mieszkania.

(zeznania M. P., k. 33, 298; zeznania A. J., k. 40v).

Pismem z dnia 18 maja 2016 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) zwróciła się do B. R. z prośbą o przedłożenie dokumentów potwierdzających rozwód, podział majątku oraz prawa do lokalu mieszkalnego nr (...) przy ul. (...) w S..

(pismo, k. 12; zeznania M. P., k. 298; zeznania A. J., k. 348).

W odpowiedzi, pismem z dnia 20 maja 2016 roku B. R. poinformowała, że w dniu 29.04.2016 r. zmarł jej były mąż, A. R. i że mimo orzeczonego w 1995 roku rozwodu jest ona nadal członkiem Spółdzielni i do niej należy spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu nr (...). Ponadto oskarżona wniosła o podanie jej informacji na temat stanu zadłużenia lokalu oraz wymiaru miesięcznych opłat z tytułu użytkowania lokalu. Do pisma oskarżona załączyła kserokopię aktu zgonu A. R. oraz przydział lokalu mieszkalnego z dnia 3 czerwca 1991 roku.

(pismo, k. 13).

Po otrzymaniu tego pisma pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej (...) sprawdzili wszelką dokumentację dotyczącą przedmiotowego lokalu znajdującą się w ich dyspozycji i ustalili, że B. R. nie została nigdy wykreślona z listy członków spółdzielni. Mając wątpliwości co do praw oskarżonej do przedmiotowego lokalu, Zarząd spółdzielni podjął decyzję o zasięgnięciu opinii prawnika.

(zeznania M. P., k. 33, 298).

Pismem z dnia 8 czerwca 2016 roku Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) poinformowała oskarżoną o stanie zadłużenia lokalu, wskazała konto, na jakie należy dokonać wpłaty stosownej kwoty pieniężnej oraz informację o wysokości opłat eksploatacyjnych.

Dodatkowo w wiadomości tekstowej z dnia 17 czerwca 2016 roku A. J. – członek Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) – poinformowała oskarżoną, że wartość spłaty nominalnego umorzenia kredytu przypadająca na lokal numer (...) wynosi 8.997,39 złotych, a nadto wskazała numer konta, na jaki należy uiścić wpłatę „w celu rozpoczęcia formalności związanych z aktem notarialnym”.

(pismo, k. 14; wiadomość mailowa, k. 200; zeznania A. J., k. 351; zeznania K. K., k. 366).

W dniu 18 czerwca 2016 roku B. R. uiściła wymienioną wyżej kwotę tytułem spłaty nominalnego umorzenia kredytu.

(potwierdzenie przelewu, k. 201; zeznania M. P., k. 298).

W tym czasie faktycznymi posiadaczami lokalu przy ulicy (...) – od czasu zgonu A. R. - byli jego spadkobiercy, tj. T. Z. i M. Z..

Drogą telefoniczną (za pomocą sms-ów) B. R. zwracała się wielokrotnie do M. Z. o ustalenie terminu przekazania jej mieszkania.

(wydruk wiadomości tekstowych, k. 205).

Pismem z dnia 10 lipca 2016 roku B. R. wystąpiła do M. Z. z wezwaniem do opróżnienia lokalu i wydania go oskarżonej.

W dniu 13 lipca 2016 roku został sporządzony protokół zdawczo-odbiorczy mieszkania.

Pismem z dnia 18 lipca 2016 roku B. R. zażądała od M. Z. opróżnienia lokalu oraz pomieszczeń piwnicznych.

(pismo, k. 156, pokwitowanie odbioru, k. 157; protokół zdawczo-odbiorczy, k. 195-198; pismo, k. 207).

W opinii prawnej z dnia 8 czerwca 2016 roku radca prawny Romuald Soroka stwierdził, że B. R. jest nadal członkiem spółdzielni i osobą uprawnioną do uzyskania przedmiotowego lokalu. W związku z powyższym wniosek B. R. o

udostępnienie jej lokalu powinien zostać załatwiony pozytywnie. Autor opinii wskazał nadto, iż wnioskodawczyni została przyjęta w poczet członków spółdzielni w dniu 15 września 1988 roku, w dniu 1 czerwca 1991 roku uzyskała przydział lokalu na warunkach lokatorskiego prawa do lokalu, zaś decyzje te nadal obowiązują, gdyż organy spółdzielni w obowiązującym trybie ich nie zmieniły lub nie wycofały.

Tożsame konkluzje zawarto w opinii z dnia 17 sierpnia 2016 roku, z tym, że dodano jeszcze, iż zachodzi konieczność skorygowania uchwały Zarządu z dnia 19 października 2007 roku poprzez wpisanie B. R. w miejsce A. R..

(opinie prawne R. Soroki, dowód rzeczowy zawarty w czarnym segregatorze zawierającym dokumentację lokalową nadesłaną przez Spółdzielnię Mieszkaniową (...)).

W dniu 17 sierpnia 2016 roku Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) w S. podjął uchwałę zmieniającą uchwałę Zarządu Spółdzielni z dnia 19 października 2007 roku w sprawie określenia przedmiotu odrębnej własności lokali w nieruchomości przy ul. (...) w S. poprzez zastąpienie zwrotu (...) słowami (...).

(uchwała, k. 21; zeznania M. P., k. 298).

W dniu 6 września 2016 roku doszło do podpisania w formie aktu notarialnego umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu położonego w S. przy ul. (...) na rzecz członka spółdzielni, tj. B. R.. Wcześniej oskarżona dokonała spłaty zadłużenia czynszowego oraz nominalnej wartości umorzenia kredytu na łączną kwotę około 15.000 złotych.

Wartość rynkowa przedmiotowego lokalu to około 150.000 złotych.

(wypis z aktu notarialnego, k. 22-25; zeznania M. P., k. 33, 298; zeznania A. J., k. 40v).

W październiku 2016 roku do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) zatelefonowała M. Z. (tj. daleka krewna i spadkobierczyni A. R.) z informacją o tym, że w czasie porządkowania mieszkania po A. R. odnaleziono dokumenty świadczące o podziale majątku małżonków R..

(zeznania M. P., k. 33, 298-299; zeznania A. J., k. 40v, 351; zeznania M. Z., k. 45, 394).

Wkrótce potem M. Z. przesłała do spółdzielni drogą mailową cztery dokumenty:

1. oświadczenie z dnia 1 października 1994 roku z własnoręcznymi podpisami B. R. i A. R.,
2. podanie z dnia 30 września 1994 roku podpisane przez B. R., zaadresowane do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) i zawierające adnotację „wpłynęło, 1.10.94, A.”,
3. pokwitowanie odbioru pieniędzy od A. R. w kwocie 10 mln złotych z dnia 9 lipca 1994 roku z podpisem B. R.,
4. pokwitowanie odbioru pieniędzy od A. R. w kwocie 28 mln złotych z dnia 1 czerwca 1994 roku z podpisem B. R..

(pisma, k. 49-52; zeznania M. P., k. 299, 303; zeznania A. J., k. 361; zeznania T. R., k. 411).

Po otrzymaniu tych informacji członkowie Zarządu zwrócili się do kolejnego prawnika, adw. P. Szota, o opinię prawną w przedmiocie prawidłowości ustanowienia i przeniesienia odrębnej własności lokalu na rzecz B. R. w dniu 6 września 2016 roku.

W opinii z dnia 25 października 2016 roku wskazano, iż:

1. Oświadczenie B. R. i A. R. z dnia 1 października 1994 roku obarczone jest nieważnością, albowiem prowadziło de facto do podziału majątku wspólnego w trakcie trwania związku małżeńskiego,

2. Nieważność oznacza, że czynność prawna nie wywołała i nie mogła wywołać żadnych skutków prawnych objętych wolą stron (...),

3. Dopóki nie została zawarta umowa między byłymi małżonkami, iż spółdzielcze prawo do lokalu przypada jednemu z nich (wtedy wygasa prawo drugiego), albo nie zapadło prawomocne orzeczenie sądu o podziale tego prawa, albo rada nadzorcza lub walne zgromadzenie spółdzielni nie podjęły uchwały o wygaśnięciu spółdzielczego prawa do lokalu (przy czym uchwały te mogą być zaskarżone w postępowaniu wewnątrzspółdzielczym, a następnie do sądu) – dopóty spółdzielcze prawo do lokalu przysługuje obojgu byłym małżonkom z mocy prawa,

4. B. R. skutecznie na podstawie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu na rzecz członka spółdzielni z dnia 6 września 2016 roku nabyła przedmiotowe prawo własności lokalu przy ul. (...).

(opinia prawna P. Szota, dowód rzeczowy zawarty w czarnym segregatorze zawierającym dokumentację lokalową nadesłaną przez Spółdzielnię Mieszkaniową (...); zeznania M. P., k. 299).

Wobec dalszych wątpliwości w zakresie uprawnień przysługujących oskarżonej Zarząd spółdzielni zwrócił się o opinię ustną do kolejnego prawnika, adw. M. Fraszyka (pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego w niniejszej sprawie). Ten ostatni poinformował, iż sprawa nie jest jednoznaczna i w związku z tym sporządził w imieniu spółdzielni zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa do Prokuratury.

(zeznania M. P., k. 299, 302, 343; zeznania A. J., k. 351).

W dniu 7 lipca 2017 roku Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) wystosował do B. R. pismo, w którym poinformował o uchyleniu się w całości od treści i skutków prawnych oświadczenia złożonego w dniu 6 września 2016 roku w kancelarii notariusz Beaty Frydrysiak z powołaniem się na błąd co do treści zawartego oświadczenia. Jednocześnie wezwano oskarżoną do zwrotnego przeniesienia na spółdzielnię własności lokalu mieszkalnego w terminie 1 miesiąca od dnia doręczenia niniejszego pisma, pod rygorem „wystąpienia na drogę sądową w powyższej sprawie”.

(pismo, k. 266).

W dniu 30 sierpnia 2017 roku miało miejsce posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej (...), na którym B. R. podniosła, iż w roku 2007 A. R. dokonał już spłaty nominalnej wartości umorzenia w kwocie 8.997, 39 złotych, a mimo to żądano od niej spłaty tej kwoty po raz drugi, w maju 2016 roku. Na posiedzeniu w dniu 30 sierpnia 2017 roku Rada Nadzorcza podjęła uchwałę 1/08/2017 o wykluczeniu B. R. jako członka ze Spółdzielni. W uzasadnieniu wskazano, iż oskarżona wyłudziła własność spółdzielni mimo, iż wcześniej „zrzekła się praw do lokalu na rzecz swojego męża A. R.”.

(pismo, k. 264, 265; zeznania M. P., k. 299-300; uchwała, czarny segregator zawierający dokumentację lokalu – część dotycząca wykluczenia oskarżonej ze spółdzielni).

Oskarżona B. R. ma 53 lata, wykształcenie wyższe, z zawodu jest administratywistą. Jest rozwódką, posiada na utrzymaniu syna w wieku 22 lat. Oskarżona jest zatrudniona w banku (...) S.A. na stanowisku eksperta i osiąga z tego tytułu wynagrodzenie w kwocie około 9.000 złotych miesięcznie. Jest właścicielką dwóch mieszkań położonych w S. (o powierzchni około 48 m² i 56 m²) oraz jednego mieszkania położonego w W. o pow. około 38 m², a także samochodu osobowego marki M. rok produkcji 2010, garażu o pow. 19 m², oszczędności w kwocie około 20.000 złotych.

B. R. nie była nigdy karana, nie leczyła się również psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo.

(dane osobopoznawcze, k. 210, karta karna, k. 135, 456).

B. R. oskarżono o to, że w dniu 6 września 2016 roku w S., woj. (...) w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadziła Spółdzielnię Mieszkaniową (...) do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 150 000 zł w ten sposób, że wprowadziła występujące w imieniu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) osoby w błąd co do praw

własnościowych do lokalu mieszkalnego znajdującego się w S. przy ul. (...) oznaczonego numerem 14 zatajając, mające znaczenie dla podjęcia korzystnej dla niej decyzji o prawie do w/w lokalu mieszkalnego informacje o pozasądowym podziale majątku oraz o złożonym w dniu 1 października 1994 roku podaniu do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) o przeniesieniu wniesionego wkładu budowlanego oraz statusu głównego lokatora na rzecz małżonka A. R., tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k.

W toku postępowania przygotowawczego oskarżona B. R. nie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu i opisała okoliczności przydziału na jej rzecz lokatorskiego prawa do lokalu. Wyjaśniła, że jej małżeństwo z A. R. układało się źle i w związku z tym w 1992 roku podjęła pierwszą próbę wyprowadzenia się od męża. Przygotowała wówczas projekt pozwu o rozwód wraz z żądaniem o eksmisję męża. A. R. obiecał jednak, że przestanie nadużywać alkoholu i oskarżona nie złożyła tego pozwu. Mąż oskarżonej w dalszym ciągu jednak miał problem z alkoholem i B. R. podjęła decyzję o rozstaniu. Kwestią problematyczną była sprawa mieszkania, bowiem w 1994 roku A. R. nie dysponował już – jako pracownik Policji – lokalem służbowym przy ulicy (...). Z drugiej strony żadne z małżonków nie chciało opuścić lokalu przy ulicy (...). Ostatecznie A. R. obiecał, że spłaci oskarżoną w taki sposób, by mogła ona wyprowadzić się ze wspólnie zajmowanego mieszkania i kupić sobie inne lokum. Jednocześnie zażądał przepisania mieszkania na niego. Oskarżona wyjaśniła, że planowała wyprowadzić się od męża w październiku 1994 roku i w związku z tym poszła wcześniej do prezesa spółdzielni mieszkaniowej, H. A., mówiąc, że przepisze na męża mieszkanie pod warunkiem, że A. R. ją spłaci. Zostawiła wówczas podanie o przeniesienie wkładu mieszkaniowego. Następnie wróciła do mieszkania i pokazała kopie pisma mężowi, jednak z uwagi na to, że A. R. nie chciał zadeklarować dat, w jakich spłaci oskarżoną, B. R. poczuła się oszukana, wróciła do prezesa spółdzielni i poprosiła o zwrot pisma, po czym zniszczyła je. Wkrótce potem kupiła na kredyt małe mieszkanie o powierzchni około 37 m² za kwotę 195 mln złotych.

Oskarżona dodała, iż w 2010 roku A. R. napisał do niej list z prośbą o kontakt. Kiedy oskarżona oddzwoniła do niego, powiedział, że chce wykupić mieszkanie przy ul. (...), ale przeszkodą jest to, że oskarżona go na niego nie przepisała.

B. R. wyjaśniła również, na dzień rozstania oszczędności małżonków wynosiły około 90 mln złotych, oprócz tego w skład wspólnego majątku wchodził telewizor, samochód, dywany, meble kuchenne, wideo.

Dodała, że podanie z 30 września 1994 roku nie było przez nią traktowane jako skuteczne oświadczenie o przepisaniu mieszkania na męża. Ponadto, spółdzielnia nigdy nie wzywała jej do złożenia wyjaśnień odnośnie treści tegoż pisma.

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 67-68).

Przed sądem oskarżona konsekwentnie nie przyznawała się do popełnienia zarzucanego jej czynu.

Na pierwszym terminie rozprawy oskarżona wyjaśniła, że jej małżeństwo nie układało się dobrze, choć podejmowała próby jego ratowania. W 1994 roku małżonkowie R. podjęli decyzję o rozstaniu. Toczyły się wówczas między nimi kłótnie o mieszkanie przy ul. (...). Oskarżona wyjaśniła, że czuła moralne prawo do tego mieszkania, gdyż to ona włożyła wkład do spółdzielni, a mieszkanie było przyznane w trakcie trwania małżeństwa. Dodała, iż jej mąż czynił wszystko, aby jednak to ona opuściła mieszkanie. Naciski ze strony A. R. nasiliły się wtedy, gdy dowiedział się, że brat oskarżonej wyprowadził się od mamy. Wiedząc, że mama oskarżonej mieszka sama, zaczął zmuszać B. R., aby opuściła mieszkanie. Oskarżona wyjaśniła, że uległa mężowi i zdecydowała się na wyprowadzkę, pod warunkiem jednak, iż mąż spłaci ją w taki sposób, by mogła kupić sobie własne lokum. B. R. dodała, iż w jej ocenie mieszkanie przy ulicy (...) o nr (...) było warte około 280 milionów starych złotych. Wspólnie z mężem ustaliła wówczas (miało to miejsce na początku roku 1994), że na zakup mieszkania przeznaczy oszczędności, a dodatkowo mąż dołoży jej stosowną kwotę pieniędzy. Pierwszą ratę pieniędzy A. R. wręczył jej w czerwcu 1994 roku, zaś kolejną w następnym miesiącu. Następnie zaprzestał dalszych spłat, a jednocześnie zachowywał się w taki sposób, że oskarżona nie chciała już z nim dłużej mieszkać. B. R. dodała także, iż mąż nie chciał pozwolić jej na zabranie z mieszkania mebli i innych przedmiotów nabytych w trakcie małżeństwa. W tej sytuacji w dniu 30 września 1994 roku napisała podanie do spółdzielni z prośbą o przepisanie wkładu na A. R.. Wkład wynosił wtedy ok 16 milionów 800 tysięcy złotych i było to wymagane 10% wartości mieszkania. Wobec takiej treści podania A. R. obiecał jej pieniądze na własne mieszkanie. Następnie oskarżona poszła do spółdzielni, gdzie spotkała się z jej prezesem, H. A.. Ten ostatni poświadczył fakt złożenia przez nią

pisma. Oskarżona wróciła do mieszkania i pokazała podanie mężowi, który napisał na kartce oświadczenie o podziale wszystkich rzeczy, tj., że nie będzie sobie rościł praw do wspólnych oszczędności. Oskarżona wyjaśniła, że podpisała to oświadczenie i spodziewała się, że mąż da jej pieniądze tytułem spłaty. On tymczasem zmienił zdanie, w związku z czym oskarżona wróciła do spółdzielni i zabrała podanie. W rozmowie z H. A. ten ostatni śmiał się z oskarżonej, że jednak nie porozumiała się z mężem. Oskarżona – jak wyjaśniła - poprosiła wówczas H. A., by odtąd opłaty były naliczane na jedną osobę i zaznaczyła, że jeśli A. R. wystąpi ze stosowną prośbą, to spółdzielnia może go przyjąć w poczet członków.

B. R. wskazała, że była to jej ostatnia wizyta w spółdzielni. Bezpośrednio po niej udała się do mamy, drąc po drodze wycofane podanie. Następnie oskarżona wyprowadziła się do W. W.. Wkrótce potem odnalazła dowody zakupu przez nią różnych rzeczy osobistych, lodówki, ubrań, okazała je A. R. i wówczas on zgodził się, by zabrała te rzeczy z mieszkania na ul. (...).

B. R. wyjaśniła, że o śmierci byłego męża dowiedziała się od koleżanki, która pracuje w USC w S.. Koleżanka zadzwoniła do niej z informacją, że A. R. zmarł i spadkobiercy szukają z nią kontaktu. Po pewnym czasie oskarżona zadzwoniła do M. Z. i dowiedziała się, że mieszkanie przy ul. (...) jest zaniedbane, brudne, zadłużone i że spadkobiercy będą odrzucać spadek. Oskarżona poinformowała wówczas, że wybiera się do spółdzielni i że poinformuje o swoich poczynaniach. B. R. wskazała, że 8 czerwca 2016 roku otrzymała na piśmie stanowisko ze spółdzielni potwierdzające jej prawo do mieszkania. Poprosiła wówczas M. Z. o pozostawienie jej – w czasie opuszczania lokalu – książeczek opłat, umów o media. Następnie poinformowała także o załatwieniu formalności w spółdzielni i chęci spotkania. M. Z. nie reagowała jednak na wiadomości przesyłane przez oskarżoną drogą sms-ową. Następnie oskarżona uregulowała zadłużenie za lokal i spłaciła nominalną wartość umorzenia kredytu. Wskazała, że w tym okresie miała same obowiązki, a nie miała dostępu do lokalu. Z uwagi na brak reakcji ze strony M. Z., pismem z dnia 4 lipca oskarżona wezwała ją do wydania mieszkania i opróżnienia go, ale nie otrzymała odpowiedzi. Udała się wówczas po poradę prawną do adwokata, który poradził jej, by wystąpiła do sądu o wydanie lokalu. B. R. postanowiła ponownie wezwać M. Z. do wydania lokalu i napisała do niej drugie wezwanie. Pismo to wysłała także na adres T. R., listem zwykłym i poleconym. Tego samego dnia M. Z. zgłosiła się do spółdzielni z informacją, że chce oddać klucze do mieszkania. W dniu 13 lipca 2016 roku oskarżona wraz z M. Z. i członkami Zarządu spółdzielni weszły do mieszkania przy ul. (...). Mieszkanie było bardzo brudne, zaniedbane i nadal nie opróżnione całkowicie przez M. Z., która wyjaśniała, że nie miała na to dotąd czasu. Następnie oskarżona, po kilku dniach, sporządziła – na podstawie wcześniej wykonanych fotografii – protokół zdawczo-odbiorczy, który rozesłała do stron.

Odnosnie do sytuacji po śmierci byłego męża B. R. wyjaśniła, że nie wiedziała, gdzie ma się zgłosić. Od koleżanki dostała numer telefonu do byłego prezesa spółdzielni, H. A. i zadzwoniła do niego z pytaniem, czy zechce z nią rozmawiać. Zapytała go wówczas, kto jest obecnie prezesem spółdzielni, jaki jest adres i godziny pracy biura. Któregoś dnia oskarżona udała się z wizytą do spółdzielni, ale okazało się, że przyszła o godzinę za wcześnie. Przeczekała wówczas ową godzinę w mieszkaniu D. P.. Ta ostatnia przypomniała jej wtedy o tym, że w 2008 roku A. R. prosił sąsiadkę o telefon do byłej żony. Następnie oskarżona – jak wyjaśniła – udała się do spółdzielni, przedstawiła się, poinformowała, że jest byłą żoną A. R. i że przysługuje jej prawo do lokalu. Podczas wizyty w spółdzielni oskarżona informowała, że w 2010 roku A. R. napisał do niej list z prośbą o kontakt, po czym w rozmowie telefonicznej prosił ją o przepisanie mieszkania. W trakcie tej rozmowy M. P. przyznała, że A. R. pytał w spółdzielni, jak pozłatwić sprawy związane z mieszkaniem. Następnie spółdzielnia oczekiwała na opinię prawną, po czym 8 czerwca 2016 roku spółdzielnia poinformowała ją o stanie zadłużenia. W dniu 9 czerwca 2016 roku oskarżona uregulowała zadłużenie, zaś 10 czerwca 2016 roku napisała wniosek o przekształcenie spółdzielczego prawa do lokalu w odrębne prawo do lokalu. Po pewnym czasie M. P. poinformowała ją, że notariusz żąda poprawy jakiejś uchwały, przy czym oskarżona nie wiedziała, o jaką uchwałę chodzi. W dniu 6 września 2016 roku miało miejsce podpisanie umowy u notariusza.

Oskarżona wyjaśniła, że po otrzymaniu lokalu informowała spółdzielnię o tym, iż zamierza wymienić okna (szyby były popękane), po czym to zrobiła. Wkrótce potem M. P. zwróciła jej uwagę, że parapety powinny być pomalowane taką samą farbą, jak elewacja, o czym oskarżona nie wiedziała i zauważyła, że panie ze spółdzielni mogły poinformować ją

o tym wcześniej (zwłaszcza, że wcześniej nie przesłały jej regulaminu spółdzielni). Po tym fakcie oskarżona odniosła wrażenie, że jej relacje ze spółdzielnią pogorszyły się i zaczęto ją wrogo traktować.

B. R. wyjaśniła nadto, że w dniu 21 października 2016 roku weszła do spółdzielni, aby dowiedzieć się o zakres remontu. Pani P. i J. rozmawiały wówczas przez telefon, po czym Pani P. powiedziała, że właśnie uzyskały od spadkobierców informację telefoniczną, że oskarżona wyłudziła akt notarialny. B. R. wskazała, iż poprosiła wówczas o okazanie owych dokumentów. W późniejszym czasie panie ze spółdzielni nie odbierały od niej telefonu, zaś po dwóch dniach oskarżona dostała wezwanie na Policję. Oczekując na wyznaczenie terminu rozprawy panie ze spółdzielni przesyłały do oskarżonej pismo z informacją o tym, że przekazując jej prawo do lokalu działały pod wpływem błędu i wezwały do zwrotu lokalu. B. R. dodała, iż w dniu 26 lipca 2016 roku odebrała ze spółdzielni pismo informujące o posiedzeniu rady nadzorczej i planowanym wykluczeniu jej ze spółdzielni. Oskarżona wyjaśniła, że była obecna na tym forum i istotnie podjęto decyzje o jej wykluczeniu ze spółdzielni. Do chwili obecnej oskarżona nie zareagowała na wezwanie do zwrotu lokalu, gdyż zamierza odwołać się do sądu cywilnego.

B. R. wyjaśniła, że kupując w lipcu 1995 roku mieszkanie o powierzchni około 37 m² zapożyczyła się, gdzie tylko mogła. Później wynajmowała zakupione mieszkanie.

Oskarżona dodała, że wśród dokumentów odnalazła wystąpienie jej byłego męża o przekształcenie prawa do lokalu z dnia 14.12.2007 roku, oryginał wpłaty nominalnego umorzenia kredytu z 20 grudnia 2007 roku, bilans czynszów należnych i wpłaconych. Wyjaśniła, że w jej odczuciu A. R. dzwonił do niej w 2008 roku po to, by przepisał na niego prawo do lokalu. W ocenie oskarżonej na etapie procedowania sprawy w 2007 roku ktoś zauważył, że A. R. brakowało prawa do lokalu i dlatego nie doszło do jego wykupu.

B. R. zauważyła nadto, iż pismem z dnia 14.10.1994 roku Zarząd spółdzielni wystosował do niej pismo z wymiarami opłat, co przeczy przepisaniu wkładu na A. R.. Dwa dni wcześniej przyjęto natomiast A. R. w poczet członków spółdzielni.

B. R. wskazała też, że w toku posiedzenia Rady Nadzorczej w sierpniu 2016 roku prosiłam o wyjaśnienie powodów, dla których prawo do lokalu nie zostało przepisane w 2007 roku na A. R.. Odpowiedź była wówczas taka, że A. R. nie występował o takie przepisanie, na co oskarżona odparła, że dysponuje stosownym wnioskiem złożonym przez byłego męża. W reakcji na to członkowie Zarządu i Rady Nadzorczej zaczęli przekonywać oskarżoną, że widocznie A. R. musiał czegoś nie płacić i nie były spełnione warunki do przekształcenia lokalu. W odpowiedzi na to oskarżona odparła z kolei, iż A. R. spłacił wszystkie należności, w tym nominalną wartość umorzenia. W ocenie oskarżonej osoby obecne z ramienia spółdzielni na posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu 10 sierpnia 2016 roku były zaskoczone tym, iż B. R. dysponuje dowodem spłaty przez byłego męża nominalnej wartości umorzenia, powoływały się na braki w dokumentacji i liczne zalania w lokalu spółdzielni.

Odpowiadając na pytania Przewodniczącej oskarżona wyjaśniła, że nigdy nie wystąpiła do spółdzielni z podaniem o wykluczenie jej ze spółdzielni ani też nie dostała w tym przedmiocie żadnego pisma. Oskarżona wskazała, iż po rozwodzie spółdzielnia miała obowiązek wezwać małżonków do wskazania komu przysługuje prawo do lokalu. Dodała, że w czasie wizyty u H. A. miała dwa egzemplarze pisma z 30.09.1994 r., oryginał i kopię. Oryginał zostawiła na chwilę, po czym tego samego dnia odebrała, zaś na kopii poprosiła o potwierdzenie wpływu pisma. Wskazała, iż planowała pokazać A. R., że była w spółdzielni.

Oskarżona wyjaśniła również, że jej były mąż nadużywał alkoholu, był bardzo wyniosły, pewny siebie, roszczeniowy.

Zaniesienie pisma do H. A., potem do męża, a następnie odbiór pisma od H. A. - działy się jednego dnia, tj. 1 października 1994r. Oskarżona wyjaśniła, że po awanturze z mężem i po poinformowaniu go, że bez otrzymania spłat pieniężnych nie przepisze na niego mieszkania, zabrała oryginał pisma ze spółdzielni.

Na pytanie pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego oskarżona wskazała, iż podarła podanie z 30 września 1994 roku, po czym z kawalkiem tego podania weszła do mamy, do domu. Nie chciała już widzieć A. R., była rozżalona. Mama na nią nakrzyczała, że podarła to podanie.

B. R. wyjaśniła też, że w 1994 roku miała około 52.000.000 starych złotych oszczędności. Były to zarówno oszczędności z jej okresu panieńskiego, jak również z okresu, kiedy była mężatką. Z kwotą 38.000.000 starych złotych uzyskaną od A. R. było łącznie około 90.000.000 starych złotych. Dodała, że w jej ocenie mieszkanie o powierzchni około 50 m² w tamtym czasie kosztowało około 250.000.000 starych złotych. Wyjaśniła nadto, że wyprowadziła się do mamy i mieszka w mieszkaniu mamy do dziś, przy czym w międzyczasie dokonały z matką zamiany. Wskazała, że w 1995 roku kupiła małe mieszkanie, które musiało być wyremontowane i w związku z tym wynajęła je ludziom, gdyż potrzebowała pieniędzy. Z czasem jej mama przeprowadziła się do tego małego mieszkania, zaś oskarżona (w wyniku zamiany notarialnej) została w mieszkaniu mamy.

Ponadto B. R. wyjaśniła, że po pogrzebie byłego męża zadzwoniła do H. A., bo chciała wiedzieć, do kogo ma się zgłosić w spółdzielni. Zapytała wówczas H. A., czy nadal jest prezesem i czy mógłby podać jej nazwiska osób, do których należy się udać w spółdzielni. Zapytała także, czy H. A. ją pamięta i czy pamięta, jak była u niego ostatni raz. H. A. powiedział jej wówczas, że pamięta, jak mówiła, iż przepisze mieszkanie na męża, jeśli ją spłaci.

Oskarżona wskazała nadto, iż zarówno w 1994 roku, jak i obecnie, H. A. jest dla niej osobą obcą.

Dodała, iż w 1994 roku A. R. nie chciał z nią rozmawiać i wydać jej mebli oraz rzeczy osobistych dopóty, dopóki oskarżona nie załatwi spraw w spółdzielni.

Zaprzeczyła, by było tak, że w ogóle się tym lokalem nie interesowała. Wskazała jednak, iż A. R. był dumny, a ona honorowa i że chciała usłyszeć od niego słowo „przepraszam”. Dodała też, że nieuregulowana pozostawała nie tylko kwestia mieszkaniowa, ale w ogóle kwestia podziału majątku (w tym np. tego, komu przypadnie samochód i pozostałe rzeczy). Oskarżona wybrała jednak postawę bierną i postanowiła oczekiwać, choć obecnie uważa, że był to błąd. B. R. wskazała też, iż rozprawa w sądzie pociąga za sobą koszty, a ona nie miała na to pieniędzy i sama by sobie nie poradziła (miała niespłacone kredyty i pożyczki zaciągnięte na zakup mieszkania, małe dziecko na wychowaniu, jej mama straciła pracę). Z czasem, gdy zdobyła wykształcenie i lepszą pozycję finansową oskarżona pomyślała – jak wyjaśniła – że skoro poradziła sobie bez pieniędzy uzyskanych od A. R. do tej pory, to przeżyje bez nich nadal. Kiedy A. R. prosił ją o kontakt w 2010 roku, zgodziła się na spotkanie, choć po rozmowie telefonicznej nie skontaktował się nigdy więcej. B. R. zauważyła, że skoro to A. R. pozostał w mieszkaniu, którego status prawny nie był uregulowany, to on miał interes w tym, by nawiązać z oskarżoną kontakt, zaś B. R. na to liczyła i nie zamierzała sama nawiązywać z nim kontaktu.

B. R. nie zakwestionowała swojego podpisu pod pismem z dnia 30 września 1994 roku. Wyjaśniła, że wydaje jej się, iż sporządziła dwa egzemplarze pisma, przy czym jeden odebrała od H. A., zaś drugi pozostał u jej męża. Oskarżona nie była w stanie racjonalnie wytłumaczyć tego, że sąd dysponuje oboma egzemplarzami pisma.

Na rozprawie w dniu 22 listopada 2017 roku oskarżona wyjaśniła, że już w 1992 roku planowała złożyć pozew o rozwód, ale A. R. po raz kolejny bardzo ją przeproszał, obiecywał poprawę, napisał oświadczenie o tym, że nie będzie spożywał alkoholu. W projekcie pozwu z 1992 roku oskarżona wносиła o eksmisję męża z lokalu i z tego względu w 1994 roku, kiedy ona i mąż podjęli decyzję o rozstaniu, A. R. walczył zażarcie o mieszkanie i mamił oskarżoną obietnicą spłaty pozwalającej na zakup odpowiedniego lokum.

Ponadto B. R. wyjaśniła, że uzyskana od męża kwota 38 mln złotych była niewielką, jeśli zważyć, że opłata za mieszkanie na ul. (...) wynosiła wówczas 2.800.000 złotych, zaś A. R. zarabiał 1/5 tej kwoty.

Oskarżona dodała, iż dopiero w trakcie przesłuchania na Policji okazano jej podanie z 30 września 1994 roku, którego oskarżona nie pamiętała, choć potwierdziła autentyczność swojego podpisu. Po tym przesłuchaniu zadzwoniła do H. A. i zapytała go o owo podanie. W dniu 1 grudnia 2017 roku H. A. odwiedził ją w domu i powiedział, że pamięta

tylko to, iż oskarżona odwiedziła go w spółdzielni mówiąc, że jeśli A. R. ją spłaci, to przepisze na niego mieszkanie. H. A. przyznał również, iż po śmierci A. R. były u niego w domu panie ze spółdzielni mieszkaniowej, pytając o inne dokumenty dotyczące lokalu numer (...).

B. R. twierdziła nadto, że jeden egzemplarz pisma z 30 września 1994 roku podarła po wyjściu od H. A.. Dodała, że na tamten czas nie miała wiedzy na temat tego, że w trakcie trwania małżeństwa nie można dokonywać podziału majątku wspólnego. Wyjaśniła nadto, iż gdyby A. R. spłacił ją w umówionym zakresie, to przepisałaby na niego mieszkanie przy ulicy (...).

W dalszej części wyjaśnień wskazała, że w 1994 roku na książeczce mieszkaniowej posiadała około 52 mln złotych, z czego połowa – jak należy przyjąć – należała do A. R., ale jednocześnie połowa z owych 38 mln złotych, które mąż jej zapłacił, należała z kolei do niej.

B. R. przyznała, że po rozwodzie nie dopełniła z byłym mężem obowiązków względem spółdzielni mieszkaniowej, zaś spółdzielnia nie wzywała ich do uregulowania tej sytuacji. Dodała, że po rozwodzie wybrała takie zachowanie, które było dla niej wygodniejsze, tj. nie chodzić tam i przyjąć, że prawo, które przysługiwało wspólnie jej i byłemu mężowi, reprezentuje jedynie A. R., który w lokalu mieszka. Oskarżona wskazała, iż wiedziała, że nie porozumie się z A. R., dopóki on jej nie spłaci, zaś on nie chciał tego uczynić.

B. R. wyjaśniła też, że oszczędności zgromadzone w trakcie małżeństwa wynosiły 90 milionów złotych, wliczając w to pieniądze zgromadzone na książeczce oszczędnościowej (tj. 52 miliony złotych) i 38 miliony złotych uzyskane od A. R.. Oskarżona nie była w stanie wskazać wysokości oszczędności zgromadzonych na książeczce oszczędnościowej przed zwarciem małżeństwa, choć stwierdziła, że była to większość z kwoty 52 milionów złotych. Dodała, że w związku małżeńskim była od 1989 roku, przedmiotowe wydarzenia miały miejsce w roku 1994, zaś ona pracuje od 1983 roku i przez całe życie po trochu odkładała pieniądze. B. R. wskazała nadto, iż razem z A. R. mieli samochód osobowy, meble kuchenne, wyposażenie mieszkania, telewizor, odkurzacz, pralkę, wideo, mąż miał kolekcję monet. Tymczasem wyprowadzając się z domu oskarżona zabrała ze sobą lodówkę i szafę trzydrzwiową oraz swoje prywatne rzeczy.

W 2010 roku – jak wyjaśniła oskarżona – dostała list od męża z prośbą o to, żeby do niego zadzwoniła. Następnego dnia zadzwoniła do niego, przy czym owej rozmowie przysłuchiwała się jej mama i partner. W trakcie rozmowy były mąż prosił ją o spotkanie, opowiadał o swoich planach odnośnie do mieszkania, ale przecież mieszkanie nie było przepisane na niego. A. R. prosił oskarżoną o spotkanie i przepisanie mieszkania na niego. Mówił też, że był w spółdzielni u pań i jeszcze mówił o jakiejś prawnicze. Mówił też, że oskarżona czegoś nie dokonała, tzn. nie przepisała na niego lokalu po rozwodzie. Prosił B. R., żeby przepisała lokal, na co ona odparła, iż zgodzi się, ale to nie są wszystkie rzeczy, jakie ma do uregulowania z byłym mężem. A. R. przytaknął, po czym opowiadał oskarżonej, że chciałby wykupić lokal, potem go sprzedać i kupić jakąś nieruchomość w kieleckim. Na dalszym etapie A. R. miał iść do spółdzielni, a następnie skontaktować się z oskarżoną i poinformować, co dalej, ale zamilkł.

B. R. wskazała wreszcie, że załączona przez Spółdzielnię Mieszkaniową (...) dokumentacja lokalu nie jest kompletna, gdyż nie zawiera m.in. spłat kredytu dokonywanych przez nią przed rokiem 1995 (na łączną kwotę 39 milionów złotych), jak również podania A. R. o wykup lokalu i dowodów spłaty przez niego nominalnej wartości umorzenia kredytu.

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 291-297).

Na rozprawie w dniu 21 lutego 2018 roku oskarżona wyjaśniła, że wkład mieszkaniowy w roku 1994 wynosił około 16.500.000 złotych. Dodała, że A. R. nie chciał wyprowadzić się z mieszkania przy ulicy (...) i z tego względu zadeklarował, że spłaci ją w takim zakresie, by mogła kupić sobie porównywalne mieszkanie w S.. Ostatecznie, poza dwoma spłatami na łączną kwotę 38.000.000 złotych, A. R. jej nie spłacił.

B. R. dodała, iż w czasie rozprawy rozwodowej była w złej kondycji psychicznej, sygnalizowała w tamtym postępowaniu, że A. R. nadużywa alkoholu, co zresztą jej mąż sam przyznawał.

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 430).

Na rozprawie w dniu 26 marca 2018 roku B. R. odnosiła się w swoich wyjaśnieniach do zeznań niektórych świadków, w tym m. in. M. Z., M. P., A. J., W. P.. Oprócz tego zauważyła, że A. R. był poinformowany o wycofaniu przez nią ze spółdzielni podania z 30 września 1994 roku. Dodała, iż jeśli wniosek ten został w dyspozycji spółdzielni, to obowiązuje zasada pisemności i powinna zostać poinformowana o sposobie jego załatwienia, a taka sytuacja nigdy nie miała miejsca. W ocenie oskarżonej spółdzielnia mieszkaniowa nie uczyniła nic, aby wyjaśnić sprawę praw do lokalu po rozwodzie małżonków R., w tym również nie wezwała A. R. (który tam mieszkał) do załączenia dokumentów rozwodowych.

Oskarżona wyjaśniła też, że podczas zebrania członków spółdzielni, jak również posiedzenia Rady Nadzorczej ani słowem nie wspomniano o korzystnych dla niej opiniach prawnych wydanych przez adw. P. Szota i r. pr. R. Sorokę. Zasugerowała, iż panie ze spółdzielni od samego początku „miały chyba inne zamiary wobec tego mieszkania”. Dodała, że członka spółdzielni nie można wykluczyć ot tak, lecz trzeba zachować stosowną procedurę. Tymczasem panie ze spółdzielni nie zrobiły nic, by wyjaśnić kwestię wykluczenia oskarżonej ze spółdzielni mieszkaniowej, po czym bałaganem w dokumentacji spółdzielni usiłują obciążyć oskarżoną.

B. R. zwróciła uwagę, że zapewne nie przypadkiem jej podanie z 30 września 1994 roku odnalazło się (w toku niniejszego postępowania) w dokumentacji czynszowej za 2007 rok, gdyż właśnie wtedy A. R. wystąpił z wnioskiem o wykup mieszkania i dokument ten był wtedy analizowany. Oskarżona dodała, iż oskarżono ją o zatajenie dokumentu, który – jak się okazało – spółdzielnia przez cały czas miała w swojej dyspozycji.

Oskarżona zaprzeczyła tak bliskiej relacji z W. P., o jakiej relacjonowała świadek i stwierdziła, że nigdy nie chodziła nocować do sąsiadki, a już na pewno nie wracała do domu z bukietem kwiatów od innego mężczyzny (zwłaszcza w kontekście agresji i problemów z nadużywaniem alkoholu występujących u jej męża, A. R.).

B. R. wskazała, iż w latach 90-tych książeczka mieszkaniowa była dobrem deficytowym, zwłaszcza z tak długim zarejestrowaniem i pełnym wkładem. Sam wkład bez książeczki był kwotą pieniędzy, za które niewiele dało się uzyskać. Dodała, iż gdyby mogła otrzymać mieszkanie na prawach lokatorskich, nie musiałaby brać kredytów, prosić ludzi o pomoc i mieszkać kątem u mamy. Jej mąż nie godził się na zamianę mieszkań, na książeczkę mieszkaniową nie miała szansy (bo została zrealizowana na potrzeby przedmiotowego mieszkania) i w konsekwencji jedyną możliwością był zakup mieszkania na wolnym rynku. Gdyby za owe 38 000 000 złotych można było zakupić mieszkanie, to A. R. z pewnością by z tej opcji skorzystał a nie robił wszystko, żeby zmusić oskarżoną do wyprowadzki.

Oskarżona wyjaśniła nadto, iż w swoim wniosku z 30 września 1994 roku nie dotyczyła kwestii członkostwa, nie wypowiadała go, a odnosiła się wyłącznie do przeniesienia wkładu na męża.

Zauważyła, że spłata przez A. R. nominalnej wartości umorzenia miała miejsce 6 dni po tym, jak złożył w spółdzielni wniosek o wykup lokalu. Jedyną przeszkodą do wykupu lokalu na własność przez A. R. było to, iż prawo to przysługiwało łącznie oskarżonej i jej byłemu mężowi i w związku z tym A. R. nie mógł przenieść własności tylko na siebie.

Odnosząc się do zeznań świadka W. oskarżona zaprzeczyła, by kiedykolwiek została podjęta uchwała o jej wykluczeniu ze spółdzielni, za wyjątkiem sierpnia 2017 roku. Zauważyła, że skoro – zdaniem spółdzielni mieszkaniowej – po złożeniu podania we wrześniu 1994 roku przestała być członkiem spółdzielni, to bezprzedmiotowa była uchwała o jej wykluczeniu z sierpnia 2017 roku (gdyż nie można pozbawić członkostwa nie-członka).

(wyjaśnienia oskarżonej, k. 439-444).

Ustalając stan faktyczny Sąd oparł się na wyjaśnieniach oskarżonej, zeznaniach świadków M. P., A. J., D. P., K. K., W. W. i H. A., częściowo na zeznaniach T. R., jak również zeznaniach osób, które w latach 90-tych pełniły różne funkcje w organach Spółdzielni Mieszkaniowej (...), a przede wszystkim na obiektywnych dowodach z dokumentów

w postaci dokumentacji dotyczącej lokalu położonego w S. przy ul. (...), dowodów wpłat, akta sprawy cywilnej, danych o karalności.

W ocenie Sądu brak było podstaw do tego, by zdyskwalifikować wyjaśnienia oskarżonej konsekwentnie nie przyznającej się do popełnienia zarzucanego jej czynu. Rozstrzygnięcie zapadłe w sprawie podyktowane jest przede wszystkim oceną prawną okoliczności faktycznych, które w znacznej mierze nie budziły zasadniczych wątpliwości. Oczywiście na gruncie niektórych dowodów dopuszczonych w sprawie pewne okoliczności przedstawiały się w sposób odmienny zależnie od tego, przez którą ze stron dowód był przeprowadzany, jednak ostatecznie okazywało się, że te zdarzenia, w zakresie których występują rozbieżności w ujmowaniu ich przez przeciwstawne strony procesu, nie mają przesądzającego charakteru w sprawie, zaś główny zrąb stanu faktycznego pozostaje niezmienny i rodzący trudności jedynie w zakresie jego oceny prawnej.

Co do zasady wyjaśnienia B. R. w toku całego postępowania były konsekwentne i niezmiennie, za wyjątkiem jednej okoliczności, tj. złożenia przez nią w Spółdzielni Mieszkaniowej (...) pisma z dnia 30 września 1994 roku. W trakcie pierwszego przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym oskarżona w ogóle nie wspominała bowiem o powstaniu owego pisma, a gdy okazano jej dokument twierdziła, że nie pamiętała okoliczności jego sporządzenia. Na rozprawie oskarżona prezentowała już spójną wersję tego, w jaki sposób doszło do napisania przez nią wniosku o przeniesienie wkładu na rzecz jej męża, A. R. i przy tej wersji pozostała już do końca procesu.

W tym miejscu wskazać należy, że B. R. przekonująco wyjaśniła, że początkowo po prostu nie pamiętała okoliczności sporządzenia pisma z 30 września 1994 roku i dopiero po okazaniu jej dokumentu na Policji, usiłowała przypomnieć sobie okoliczności jego powstania. W tym celu skontaktowała się m. in. z H. A. (co ten ostatni potwierdził), tj. prezesem spółdzielni mieszkaniowej z tamtego czasu i próbowała dowiedzieć się od niego, czy pamięta okoliczności złożenia przez nią pisma w spółdzielni. H. A. także nie pamiętał okoliczności złożenia owego pisma przez B. R.. Po przypomnieniu sobie przebiegu zdarzeń z 1994 roku oskarżona twierdziła, że złożyła w spółdzielni pismo z 30 września 1994 roku po to, by pokazać A. R., że jest skłonna przepisać na niego wkład mieszkaniowy pod warunkiem dokonania przez niego jej spłaty w taki sposób, by mogła kupić dla siebie porównywalne lokum. Oskarżona dodała, iż w tamtym czasie było dla niej już jasne, że musi rozstać się z mężem (ich pożycie układało się fatalnie od dłuższego już czasu z uwagi przede wszystkim na nadużywanie przez męża alkoholu), a jednocześnie żadne z małżonków R. nie chciało opuścić mieszkania przy ul. (...) (A. R. nie dysponował już wtedy mieszkaniem służbowym przy ulicy (...) i nie miał się gdzie wyprowadzić). Z uwagi na to, iż A. R. nie chciał również wydać jej mebli znajdujących się w mieszkaniu oraz pozostałych rzeczy osobistych, oskarżona zgodziła się wyprowadzić z mieszkania, ale jednocześnie zastrzegła, iż oczekuje od niego stosownych spłat. Swoistą kartą przetargową w rozmowach z mężem miało być złożenie przez oskarżoną w spółdzielni podania z dnia 30 września 1994 roku, przy czym, gdy po powrocie do domu i okazaniu go A. R. okazało się, iż ten ostatni wcale nie zamierza dotrzymać swoich słów, oskarżona – jak twierdziła – wycofała jeden egzemplarz owego pisma ze spółdzielni, a następnie go podarła.

Na terminie pierwszej rozprawy przedstawiciele Spółdzielni Mieszkaniowej (...) załączyli oryginał pisma złożonego przez oskarżoną w dniu 30 września 1994 roku. Drugi egzemplarz pisma, jak ustalono, był przez wszystkie lata w posiadaniu A. R., zaś po jego śmierci został przekazany do Spółdzielni przez spadkobierczynię, M. Z..

W świetle powyższego w sposób oczywisty nasuwa się konkluzja, że B. R. mijając się z prawdą mówiąc, że zniszczyła egzemplarz pisma złożonego na ręce H. A., a następnie wycofanego ze spółdzielni, o ile oczywiście istotnie owe egzemplarze było dwa. Dla przesądzenia tej kwestii niezbyt przydatne okazały się zeznania H. A., który pamiętał niewiele szczegółów ze spotkania z B. R. w 1994 roku. Świadek pamiętał jedynie w zasadzie to, iż B. R. sygnalizowała mu wówczas, że przepisze na męża wkład mieszkaniowy i wyprowadzi się z mieszkania, o ile mąż ją spłaci.

Oprócz zeznań H. A. żadne inne dowody nie mogły pomóc w ustaleniu prawdziwego przebiegu zdarzeń z przełomu września i października 1994 roku (przy uwzględnieniu tego, że A. R. nie żyje). Sąd czynił wiele starań, by ustalić sposób postępowania spółdzielni po złożeniu pisma przez oskarżoną, jak również sposób działania A. R., którym przecież niewątpliwie przez cały czas dysponował kopią pisma z 30.09.1994 roku. W tym celu przesłuchano wszystkie te osoby,

które w latach 90-tych pełniły jakiekolwiek funkcje w organach spółdzielni i które mogłyby udzielić informacji o pozostających do rozstrzygnięcia kwestiach. Przesłuchanie tych osób okazało się jednak przydatne w stosunkowo niewielkim zakresie.

W tym miejscu wskazać jednak należy – poruszając się w dalszym ciągu w obszarze rozważań stanowiących ocenę prawną wyjaśnień oskarżonej – na swoisty paradoks sytuacji polegającej na tym, że niezależnie od dania wiary depozycjom oskarżonej we wskazanym wyżej zakresie bądź też odmowy przyznania im waloru wiarygodności, okolicznością nie budzącą żadnych wątpliwości jest to, iż Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) przez cały czas, tj. przez wszystkie lata poczynając od początku października 1994 roku, pozostawała w dyspozycji wniosku datowanego przez oskarżoną na dzień 30 września 1994 roku. Paradoks sytuacji dotyczącej odnalezienia w zasobach spółdzielni (w toku niniejszego postępowania, na jego sądowym etapie) oryginału pisma z 30.09.1994 roku – co w ocenie oskarżyciela posiłkowego miało przemawiać na niekorzyść B. R. poprzez zdeprecjonowanie treści jej wyjaśnień – polega jednak na tym, iż okoliczność ta, w ocenie Sądu, w ostatecznym rozrachunku przemawiać może li i jedynie na korzyść oskarżonej. O ile bowiem B. R. zarzucono popełnienie przestępstwa oszustwa polegającego m. in. na zatajeniu treści pisma z 30.09.1994 roku, o tyle w sytuacji, gdy pismo to znajdowało się przez cały czas w zasobach spółdzielni (a jedynie w wyniku bałaganu w dokumentacji i niestaranności w jej prowadzeniu „zawieruszyło się” na czas – bagatela – kilkudziesięciu lat), nie sposób zasadnie twierdzić, że oskarżona zataiła przed spółdzielnią pismo, które było w jej zasobach. Wywód ten zostanie szerzej rozwinięty w dalszej części niniejszych rozważań, w części dotyczącej oceny prawnej działania B. R..

W tym miejscu podkreślić wypada, że niezmiernie obszerne i wyczerpujące wyjaśnienia oskarżonej – za wyjątkiem okoliczności przytoczonej powyżej – korelowały w najdrobniejszych szczegółach z treścią dowodów z dokumentów. W tym miejscu brak jest potrzeby powtarzania twierdzeń oskarżonej, na której wysłuchanie Sąd poświęcił wiele terminów rozpraw. Zauważyć trzeba, iż pewna część relacji oskarżonej nacechowana była silnymi emocjami, co nie wydaje się dziwnym, jeśli zważyć, że stan faktyczny sprawy dotyczył niekiedy dość intymnych szczegółów z życia B. R.. W przedmiotowej sprawie Sąd obowiązany był czuwać nad tym, by postępowanie dowodowe nie przerodziło się w swoisty ponowny proces rozwodowy lub sprawę przed sądem rodzinnym i jakkolwiek niektóre szczegóły dotyczące np. treści oświadczenia majątkowego złożonego przez oskarżoną w toku sprawy rozwodowej miały pewne znaczenie dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy, to już okoliczności dotyczące daty narodzin syna B. R. oraz sądowego ustalenia ojcostwa Sąd pominął w procesie rekonstrukcji stanu faktycznego sprawy. W tym miejscu wypada zauważyć, że dążenie pełnomocnika oskarżyciela posiłkowego do wyjawienia owych intymnych okoliczności z życia oskarżonej, absolutnie nieistotnych dla sprawy a jednocześnie trudnych do zaakceptowania przez tzw. opinię publiczną małego miasteczka, uznać należy za co najmniej mało profesjonalne.

Sąd dał wiarę oskarżonej B. R., gdy twierdziła, że składając w sprawie rozwodowej oświadczenie majątkowe wyjawiała całą prawdę wskazując, iż nie posiada żadnych ruchomości i nieruchomości, jako że lokatorskie prawo do lokalu nie stanowi przecież nieruchomości. W taki sam sposób należało potraktować zapis w oświadczeniu majątkowym dotyczący tego, że oskarżona „nie posiada własnego mieszkania”; jak słusznie zauważyła B. R. na jednym z ostatnich terminów rozprawy, po opuszczeniu mieszkania przy ul. (...) w październiku 1994 roku zamieszkała ona z matką i stan ten trwał przez następnych kilkanaście lat.

Bardzo duża część wyjaśnień oskarżonej w ogóle nie poddawała się kryterium prawdy bądź fałszu, gdyż stanowiła po prostu oceny i odczucia oskarżonej na określony, sygnalizowany przez Sąd temat. Taki charakter miały m. in. twierdzenia B. R. o tym, że przez cały czas czuła moralne prawo do mieszkania położonego przy ul. (...) w S., gdyż to dla niej matka założyła księżeczkę mieszkaniową, zebrała i wpłaciła wymagany wkład, to na nią nastąpił przydział lokalu i wreszcie nawet po opuszczeniu tego mieszkania oskarżona nadal czuła, że nie została z niego splacona, a zatem w dalszym ciągu prawo do niego jej przysługuje, choć w okresie, gdy mieszkał w nim A. R. to on owo prawo – jak stwierdziła oskarżona – „reprezentował”.

Sąd wielokrotnie pytał oskarżoną o to, co było jej intencją we wrześniu 1994 roku, gdy sporządziła pismo pozostawione następnie w spółdzielni. Za każdym razem oskarżona konsekwentnie twierdziła, że celem sformułowania owego pisma

było pokazanie mężowi, z którym miała zamiar definitywnie się rozstać, że jest skłonna pozostawić mu mieszkanie pod warunkiem, że ją spłaci, a nadto skłonić go do wydania jej rzeczy osobistych i przedmiotów zakupionych w czasie trwania małżeństwa. Niezależnie od ocen czynionych przez oskarżoną w przedmiocie znaczenia pisma z 30.09.1994 roku, rzeczą Sądu orzekającego w przedmiotowej sprawie była ocena prawna działań podejmowanych przez B. R. w kontekście znamion zarzucanego jej czynu zabronionego.

Jak już wcześniej zasygnalizowano, zeznania H. A. w niewielkim tylko zakresie przyczyniły się do rekonstrukcji zdarzeń z przełomu września i października 1994 roku. Nie sposób jednak czynić świadkowi zarzutu z tego, że okoliczności te nie zachowały się w jego pamięci, jako że upłynął przecież znaczny okres czasu. Sąd uznał w całości za wiarygodne zeznania świadka o tym, że B. R. mówiła mu o konieczności spłaty przez męża, a nadto zeznania, w których przyznał, że A. R. miał problem alkoholowy i że w roku 2016 spotkał się z B. R., ale nie przekazał jej żadnej wiedzy na temat dla niej istotny. Zauważyć należy, że – wbrew twierdzeniom oskarżyciela posiłkowego – nie jest dziwnym jest to, iż H. A. sygnalizował, że B. R. pytała go o dokumenty będące w dyspozycji spółdzielni i dotyczące lokalu numer (...), jako że przecież sama oskarżona wielokrotnie podkreślała, iż po okazaniu jej na Policji podania z dnia 30 września 1994 roku usiłowała przypomnieć sobie – w tym również z pomocą ówczesnego prezesa spółdzielni, jako że to właśnie z nim miała ostatni kontakt – okoliczności sporządzenia tego pisma.

Zeznania H. A. okazały się nadto istotne z dwóch innych powodów.

Po pierwsze podkreślić trzeba kategorię twierdzenia świadka o tym, że za jego kadencji (a zatem w okresie bezpośrednio następującym po dniu złożenia przez B. R. pisma z dnia 30 września 1994 roku) oskarżona nie została z pewnością wykluczona ze spółdzielni (k. 378). Już w toku przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym świadek zauważył, że konsekwencją złożenia przez B. R. pisma okazanego mu w czasie tegoż przesłuchania winno być zwrócenie się do niej przez spółdzielnię o wskazanie, czy oskarżona rezygnuje z członkostwa w spółdzielni – k. 110 (co – jak wiadomo – nie nastąpiło, a przy tym skutek ten nie mógł zaistnieć niejako automatycznie).

Po wtóre, w opozycji do stanowiska procesowego oskarżyciela posiłkowego, świadek absolutnie nie dziwił się temu, iż A. R. został przyjęty w poczet członków spółdzielni, jako że w tamtym czasie małżonek członka spółdzielni także mógł stać się członkiem spółdzielni. Zeznania H. A. we wskazanym wyżej zakresie korelują zresztą z twierdzeniami M. P..

Dokonując oceny zeznań D. P. Sąd przyznał im walor wiarygodności w całości, zwłaszcza tym, które zostały złożone w postępowaniu przygotowawczym, jako że były bardziej szczegółowe i logiczne. Zeznając po raz pierwszy świadek wyczerpująco opisał okoliczności udostępnienia przez nią telefonu B. R. A. R. (na prośbę tego ostatniego), jak również wskazała, iż były mąż oskarżonej sygnalizował wówczas, że chce załatwić z B. sprawy mieszkaniowe, tj. wykupić mieszkanie przy ul. (...). Z innych dowodów zgromadzonych w sprawie wynika, że moment zwrócenia się przez A. R. do sąsiadki z prośbą o podanie numeru telefonu do byłej żony korelował czasowo z faktem uprzedniego zgłoszenia się przez niego do spółdzielni z wnioskiem o wykup mieszkania i spłatą nominalnej wartości umorzenia kredytu, a następnie z listem do byłej żony z prośbą o kontakt i telefoniczną rozmową z B. R., w której A. R. przyznał, że chciałby wykupić, a następnie sprzedać mieszkanie przy ulicy (...), po czym kupił nieruchomość w kieleckiem.

Jako całkowicie wiarygodne, choć nacechowane dużą dozą emocji, uznać należało zeznania K. K. i W. W., tj. osób bliskich dla oskarżonej, które w zasadzie prezentowały tożsamą wersję zdarzeń, jak ona sama, z tym tylko, iż dla każdego z tych świadków nieco inne okoliczności miały znaczenie zasadnicze. Matka oskarżonej pamiętała doskonale fakt przydziału lokalu na rzecz jej córki, a następnie okres jej małżeństwa z A. R. i wyprowadzkę z mieszkania przy ul. (...). K. K. z kolei koncentrował się na tych okolicznościach, które miały miejsce w okresie, gdy był już z oskarżoną w związku, aż do chwili obecnej. Obaj świadkowie pamiętali fakt skontaktowania się przez A. R. z byłą żoną w roku 2010, co z jednej strony odpowiadało słowom oskarżonej, z drugiej natomiast potwierdzało relację D. P..

Zasadniczą część materiału dowodowego w sprawie stanowiły zeznania M. P. i A. J., tj. członków obecnego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej (...). W ocenie Sądu brak było podstaw do kwestionowania prawdziwości twierdzeń tych świadków, z dwoma istotnymi zastrzeżeniami. Po pierwsze wskazać należy, że z całokształtu depozycji świadków w sposób ewidentny dawała się wywieść pewna nieprzychylność w stosunku do osoby oskarżonej, przejawiająca się m. in.

w chęci wyjawienia niewygodnych faktów z jej życia intymnego, z usilnego ukazywania osoby A. R. w nader korzystnym świetle (co pozostawało w oczywistej sprzeczności z pozostałym materiałem dowodowym w sprawie), z przypisywania oskarżonej atrybutów roszczeniowości, agresywności, braku kultury, napastliwości i uciążliwości (np. w zakresie dotyczącym zbyt częstych wizyt w spółdzielni). W tym miejscu warto zauważyć, że przed skierowaniem sprawy do Prokuratury członkowie zarządu – jak wynika z zeznań M. P. – w sumie czterokrotnie zasięgaliby opinii prawnych na temat uprawnień B. R., przy czym dysponując dwiema opiniami dla niej korzystnymi (pisemnymi) i dwiema poradami prawnymi niekorzystnymi (ustnymi), podjęli decyzję o zawiadomieniu Prokuratury o „popelnieniu przestępstwa” (bez wskazania nawet na jego „podejrzenie”), co świadczy również o określonym stosunku władz spółdzielni do osoby B. R.. W ocenie Sądu okoliczności przedmiotowej sprawy, ustalone w oparciu o relacje wielu osób oraz znaczną ilość dokumentów, nie dawały podstaw do tego, by przypisywać oskarżonej tak jednoznacznie pejoratywne cechy, o jakich relacjonowały M. P. i A. J.. Jeśli na przykład „uciążliwe” wizyty oskarżonej w spółdzielni polegały w istocie – wedle relacji świadków - na tym, że na przestrzeni kilku miesięcy kontaktowała się ona z biurem spółdzielni około 8-10 -krotnie (w tym również telefonicznie), a przy tym – o czym świadczą np. wydruki wiadomości tekstowych (k. 305) – spowodowane było to faktem korzystania przez nią w okresie wakacyjnym z urlopu wypoczynkowego i chęcią uporządkowania pewnych formalności, to nieuzasadnionym jest posądzanie B. R. o jakąkolwiek roszczeniowość czy napastliwość. Zetknąwszy się z osobami M. P. i A. J. na rozprawie, Sąd – przysłuchując się ich zeznaniom – niejednokrotnie miał wrażenie, iż największym zarzutem czynionym przez obu świadków pod adresem oskarżonej jest to, iż w ogóle ubiegała się ona o prawo do lokalu położonego przy ul. (...) i ostatecznie prawo to uzyskała. Zachowanie to dalekie było od znamion profesjonalizmu, jaki winien cechować członków zarządu spółdzielni mieszkaniowej.

Po wtóre zauważyć należy, że podobnie jak w odniesieniu do wyjaśnień B. R., wiele depozycji świadków M. P. i A. J. miało charakter ich własnych ocen przedmiotowej sytuacji, które nie podlegały ocenie z punktu widzenia kryterium wiarygodności, choć ostatecznie Sąd ich nie podzielił. Jeżeli na przykład M. P. na rozprawie w dniu 22 listopada 2017 roku stwierdziła, że „pani R. złożyła oświadczenie o tym, iż zrzeka się wkładu budowlanego i statusu lokatora” (k. 299, podobnie – k. 343), to oczywiście z jednej strony jest to pogląd świadka na znaczenie prawne pisma oskarżonej z dnia 30.09.1994 roku, z drugiej jednak pozostaje on w oczywistej sprzeczności z treścią owego dokumentu, w którym nie ma przecież mowy o „zrzekaniu się” jakichkolwiek praw. W podobny sposób należało podejść do twierdzeń świadka o tym, że B. R. przez wiele lat nie wywiązywała się z obowiązków członka spółdzielni, podczas gdy A. R. – jak się okazało po sprecyzowaniu tej kwestii przez Sąd – także nie czynił niczego więcej na rzecz spółdzielni, aniżeli opłacał czynsz (choć i to nieregularnie). A. J. przez wiele lat była sąsiadką A. R., mieszkającą tuż pod nim (tj. piętro niżej), a mimo to – jak zeznała – nigdy nie miała okazji zaobserwować, że A. R. nadużywał alkoholu, choć z drugiej strony wiadomo, że zaobserwowali to z łatwością inni sąsiedzi, jak np. D. P. i K. O..

Poza tym zauważyć należy, że zeznania M. P. i A. J. korelowały zasadniczo z treścią dowodów z dokumentów, choć wobec ewidentnych braków w owej dokumentacji świadkowie byli już całkowicie bezkrytyczni, a wręcz naiwni. Pomijając fakt, iż dowód o zasadniczym znaczeniu dla przedmiotowej sprawy, tj. pismo oskarżonej z 30.09.1994 roku, odnalazł się dopiero w toku postępowania sądowego, wskazać trzeba, iż także inne, bardzo istotne okoliczności ujawniły się również w wyniku przedmiotowej sprawy, np. gdy chodzi o fakt dwukrotnego w istocie uiszczenia nominalnej spłaty wartości umorzenia kredytu, tj. w roku 2007 przez A. R. i w roku 2016 przez oskarżoną B. R.. Pozostawiając na uboczu kwestię tego, na jakiej podstawie Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) zażądała od B. R. w roku 2016 spłaty nominalnej wartości umorzenia, skoro takowa spłata – w odniesieniu do lokalu przy ul. (...) z- ostała uczyniona już w roku 2007, i czy przypadkiem zachowanie to nie wypełnia znamion przestępstwa określonego w kodeksie karnym (np. w art. 286 § 1 k.k.), wskazać trzeba na wyjątkowy wręcz chaos w dokumentacji spółdzielni, co dziwi tym bardziej, iż liczy ona około 30 lokali i obejmuje jeden budynek mieszkalny. Niefrasobliwość osób pełniących w spółdzielni odpowiedzialne funkcje wydaje się naprawdę znaczna, zwłaszcza, że istnienie braków w dokumentacji okazało się przesłanką pozwalającą wnioskować o niezgodności z prawem zachowań innych osób.

Zeznania osób pełniących istotne funkcje w organach spółdzielni w latach 90-tych okazały się przydatne jedynie z tego względu, iż większość z tych osób potwierdziła fakt, że wiadomość o rozwodzie małżonków R. była wiadomością powszechnie znaną w środowisku sąsiedzkim. W pozostałym zakresie świadkowie ci w znacznej większości nie

pamiętali żadnych okoliczności dotyczących członkostwa B. R. w Spółdzielni Mieszkaniowej (...), jak również – co nader cenne – nie starali się wypełniać istniejących w pamięci luk treścią jakichkolwiek podejrzeń i domysłów. Niektórzy z nich szczerze przyznawali, iż nigdy nie zapoznali się z jakimkolwiek dokumentem o wykluczeniu oskarżonej ze spółdzielni (tak m. in. M. K., k. 401; S. M., k. 404-405).

W tym kontekście wyjątkowe okazały się zeznania dwóch świadków, tj. J. W. i W. P..

Pierwsza z wymienionych wyżej osób (tj. J. W. (1)) stwierdziła, że w czasie, gdy zasiadała w Radzie Nadzorczej, „prawdopodobnie rada podjęła taką uchwałę” i „chyba są na to jakieś dokumenty”, że B. R. została wykluczona ze spółdzielni. Mimo wcześniejszych słów o „prawdopodobieństwie” po chwili świadek ten dodał, że jest jednak pewien, iż podjął taką uchwałę, a miało to miejsce po złożeniu przez B. R. „pisma o zrzeczeniu się wkładu budowlanego”. Zanim Przewodnicząca zdążyła okazać świadkowi pismo z k. 50 akt sprawy (chcąc upewnić się, czy w oparciu o nie świadek podjął decyzję o wykluczeniu oskarżonej ze spółdzielni, czy też może bazował również na innych dokumentach), świadek – po upływie sekundy – potwierdził, że chodziło właśnie o to pismo. W dalszym toku przesłuchania przed Sądem J. W. nie był w stanie wskazać (gdyż nie pamiętał), z kim zasiadał wówczas w Radzie Nadzorczej, ani też kiedy zapoznał się z tym pismem i czy na zebraniu obecny był A. R. lub jego żona. Dodał jeszcze, że przez ostatnie 20 lat nie widział okazanego mu pisma, ale teraz bez problemu je sobie przypomniał.

Z koleśi świadek W. P. zeznała, że powodem rozstania B. R. z mężem był fakt poznania przez nią innego mężczyzny, zaś A. R. nie miał problemów z alkoholem. To ostatnie twierdzenie świadka pozostaje sprzeczności nie tylko z wyjaśnieniami oskarżonej, treścią akt rozwodowych i zeznaniami innych świadków – np. K. O., D. P., W. W., ale nadto z pisemnym oświadczeniem samego A. R., które stanowiło obietnicę uczynioną na rzecz żony celem ratowania małżeństwa.

W dalszej części swoich zeznań świadek w sposób bardzo obrazowy opisała, jak przed rozstaniem z mężem B. R. wracała niejednokrotnie do mieszkania „późnymi wieczorami z bukietami kwiatów, a pan R. nie wpuszczał jej do domu”, po czym oskarżona nocowała u niej i opowiadała jej o szczegółach z życia prywatnego.

Pomijając fakt, iż B. R. kategorycznie zaprzeczała przyjaźni z W. P. (a inne dowody tego także nie potwierdzały), to depozycje W. P. były tak naiwne, że w żadnym razie nie zasługiwały na walor wiarygodności. W ocenie Sądu, doświadczenie życiowe przeczy temu, by będąc żoną agresywnego i nadużywającego alkoholu policjanta oskarżona wracała do domu wieczorami z naręczami kwiatów od innych mężczyzn, choćby z obawy o własne bezpieczeństwo. Znamiennym jest to, iż w toku rozprawy o rozwód A. R. w żadnym miejscu nie wspominał o podejrzaniach żony o zdradę lub zbyt bliskie relacje z innymi mężczyznami, zaś jedynym powodem rozkładu ich pożycia, jaki był podnoszony przed sądem cywilnym, była kwestia nadużywania alkoholu przez A. R..

Dokonując oceny dowodu z zeznań W. P. Sąd nie mógł abstrahować od tego, co świadek sama przyznała na rozprawie w dniu 18 stycznia 2018 roku, tj. że pewnego dnia zadzwoniła do niej M. P., informując, że „jest taka sprawa” i pytając, czy może ją powołać na świadka. W. P. dodała: „chodziło o to, żebym ja w sądzie potwierdziła, że do mnie pani B. wielokrotnie mówiła, że rozstają się w zgodzie i rozliczyli się finansowo”; na tą okoliczność ja napisałam oświadczenie”, (...), podzieliła się ze mną tą informacją pani P., jak się dowiedziałam, to byłam zaskoczona, że pani R. stara się o to mieszkanie, pierwsza myśl była taka, że nie mieszka tu tyle lat a teraz nagle ubiega się o mieszkanie”. Z kolei na ostatnim terminie rozprawy W. P. oświadczyła spontanicznie, że chciałaby sprostować ostatnie zeznania i wskazać, że o sprawie B. R. dowiedziała się w biurze spółdzielni, gdy przyjechała po odbiór jakiegoś dokumentu, „wtedy pani P. i pani A. zaczęły mi opowiadać, że jest taka sprawa”.

Oprócz tego, że w przedmiotowej sprawie nasuwa się nieuchronnie pytanie o to, na jakiej podstawie członkowie Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) dzielili się z innymi osobami informacjami na temat ubiegania się o wykup mieszkania przez B. R., w ocenie Sądu zeznania W. P. były w sposób oczywisty stroniczne, nielogiczne, sprzeczne z zasadami doświadczenia życiowego i podyktowane chęcią sprzyjania jednej tylko stronie, tj. stronie oskarżycielskiej.

Jako niemające większego znaczenia dla spraw Sąd ocenił z kolei zeznania M. W. (ciotki W. P.), która miała jakoby usłyszeć (choć nie wiadomo, w jakiej dacie) od W. W., że jej córka (tj. oskarżona) podzieliła się z mężem dorobkiem i kupiła sobie mieszkanie, z uwagi na duży stopień ogólności zeznań świadka, a nadto fakt, iż świadek nie potrafiła sprecyzować, co ma na myśli pod pojęciem owego „podziału” (abstrahując od tego, byłaby to zresztą jedynie ocena świadka).

Odrębnego omówienia wymagają zeznania T. R. i M. Z., tj. krewnych zmarłego A. R., którzy porządkowali jego mieszkanie. Mimo, iż osoby te relacjonowały o tych samych zdarzeniach, tj. wizycie w mieszkaniu A. R. i odnalezieniu określonych dokumentów, ich zeznania w wielu fragmentach były rozbieżne. Wprawdzie oboje wskazywali na wizytę nieznanego im mężczyzny, który miał być przyjacielem A. R., jednak M. Z. twierdziła, iż człowiek ten wspominał o rozliczeniu się A. R. z byłą żoną, podczas gdy T. R. tym faktom zaprzeczył. Zastanawiające okazało się również to, iż zdaniem M. Z. wszelkie dokumenty należące do A. R. T. R. przekazał jej po to, by je spaliła, przy czym sam najpierw je przejrzał. Następnie M. Z. jednoznacznie stwierdziła, że widziała wśród owych dokumentów umowę zakupu nieruchomości w województwie (...), natomiast T. R. tej okoliczności nie potwierdził.

Do zeznań T. R. i M. Z. Sąd obowiązany był podejść ostrożnie z tego względu, iż ewidentnie pomiędzy tymi osobami a oskarżoną doszło na pewnym etapie do konfliktu na tle opróżnienia przez nich mieszkania po zmarłym A. R., a zatem świadkowie ci nie byli całkowicie bezstronni i obiektywni. T. R. sam przyznał zresztą, iż oskarżona denerwowała jego i siostrę tym, że wysyłała im kolejne pisemne ponaglenia do opróżnienia lokalu i w wyniku tego, niejako w reakcji na zachowanie B. R., T. R. zasugerował siostrze, by dostarczyła do Spółdzielni Mieszkaniowej (...) dokumenty świadczące – w ocenie świadków – o podziale majątku pomiędzy małżonkami R.. Z jednej strony zatem T. R. i M. Z. nie byli – jak twierdzili – zainteresowani nabyciem przedmiotowego lokalu po zmarłym A. R., z drugiej jednak nie byli całkiem obojętni wobec tego, iż prawo to miało przypaść w udziale B. R.. Niezależnie od tego w podsumowaniu stwierdzić należy, że zeznania tych świadków – dotyczące przede wszystkim tego, czy małżonkowie R. podzielili się skutecznie majątkiem, czy też nie – nie miały bezpośredniego i przesądzającego znaczenia dla przedmiotowej sprawy, bowiem były to jedynie subiektywne oceny i wrażenia świadków, w przeciwieństwie do obiektywnych dowodów z dokumentów.

W toku niniejszego postępowania zgromadzono znaczną ilość dokumentarnego materiału dowodowego, na który złożyły się dokumenty ze spółdzielni dotyczące lokalu położonego przy ul. (...) w S., jak również dokumenty załączone do akt sprawy przez oskarżoną. Dowody te nie były przez żadną ze stron kwestionowane, tj. żadna ze stron nie podważała tego, iż zostały one sporządzone w takiej dacie i przez taki podmiot, na jakie wskazywała treść dokumentów. Zasadniczą okolicznością była jedynie ocena prawna owych dokumentów.

W oparciu o zebrany materiał dowodowy Sąd uznał, iż zachowanie oskarżonej B. R. nie wypełnia znamion czynu zabronionego objętego opisem aktu oskarżenia.

Zarzucone oskarżonej przestępstwo oszustwa polegać miało na tym, że B. R. w dniu 6 września 2016 roku doprowadziła Spółdzielnię Mieszkaniową (...) do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie 150 000 zł w ten sposób, że wprowadziła występujące w imieniu spółdzielni osoby w błąd co do praw własnościowych do lokalu mieszkalnego znajdującego się w S. przy ul. (...) oznaczonego numerem 14 zatajając dwie okoliczności, tj. po pierwsze - informację o pozasądowym podziale majątku oraz – po drugie - o złożonym w dniu 1 października 1994 roku podaniu do Spółdzielni Mieszkaniowej (...).

Z uwagi na to, że stan faktyczny przedmiotowej sprawy dotyczył kwestii uprawnień oskarżonej w odniesieniu do lokalu mieszkalnego położonego w S. przy ulicy (...), dokonując oceny prawnej działania oskarżonej Sąd nie mógł abstrahować od przepisów prawa cywilnego i prawa spółdzielczego (w tym również ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych z dnia 15 grudnia 200 roku - Dz. U. 2013.1222 oraz ustawy z dnia 16 września 1982 roku Prawo spółdzielcze – tekst jedn. Dz. U. 2016.1516). Chodzi przy tym nie tylko o to, że w przeciwnym wypadku istniałoby ryzyko tego, iż rozstrzygnięcie sądu karnego nie będzie korespondować z mogącymi zapaść w przyszłości (jako że dotąd żadna ze stron nie wystąpiła na drogę procesu cywilnego) orzeczeniami sądu cywilnego. Zaznaczyć bowiem nadto należy, że znamiona przestępstwa oszustwa określone są w taki sposób, iż dla przesądzenia kwestii odpowiedzialności

karnej oskarżonego za zarzucany mu czyn zabroniony z art. 286 § 1 k.k. koniecznym jest często odwołanie się do innych dziedzin prawa, aniżeli jedynie przepisy karne.

Przenosząc te rozważania na grunt rozpoznawanej sprawy wskazać trzeba, iż zgodnie z opisem zarzucanego oskarżonej przestępstwa pierwszą okolicznością, jaka miała zostać zatajona przez B. R. w relacji ze Spółdzielnią Mieszkaniową (...) w S. jest kwestia „pozasądowego podziału majątku” dokonanego z A. R.. Rozumowanie oskarżyciela oparte jest przy tym na treści pisma z dnia 1 października 1994 roku, zatytułowanego „oświadczenie” i sporządzonego w pierwszej osobie liczby pojedynczej przez A. R., a następnie podpisanego przez B. R., w treści którego wskazano, do jakich przedmiotów majątkowych A. R. nie będzie rościł sobie prawa „w zamian za mieszkanie przy ulicy (...) nr (...)”. Żadna ze stron nie kwestionowała treści tego pisma, zaś kwestią wymagającą rozstrzygnięcia była doniosłość prawna owego oświadczenia. W ocenie Sądu orzekającego w przedmiotowej sprawie, pismo z 1 października 1994 roku stanowiło wyraz umowy pomiędzy małżonkami R. w zakresie podziału ich majątku wspólnego, przy czym umowa ta została zawarta w trakcie trwania małżeństwa i jako taka była bezwzględnie nieważna (art. 35 kro, art. 58 § 1 k.c.). Jak zauważył Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 27 marca 2001 roku (IV CKN 289/00, „sprzeczne z przepisem art. 35 kro i w konsekwencji nieważne będą takie czynności prawne między małżonkami, których treść i cel wskazują, że zmierzają do podziału majątku wspólnego w czasie trwania wspólności ustawowej”. Z kolei w wyroku z dnia 29 kwietnia 2013 roku Sąd Apelacyjny w Warszawie zauważył m. in, że „od zasady tej ustawa nie przewiduje wyjątków, zaś zakaz obowiązuje także małżonków, którzy zgodnie chcą dokonać zakazanej czynności lub gdyby miała to być czynność dokonana przez jednego z nich na rzecz drugiego” (I ACa 1384/12). Okoliczności te podniesiono trafnie w treści opinii prawnej wydanej na zlecenie Spółdzielni Mieszkaniowej (...) w dniu 25 października 2016 roku. Mając na względzie fakt, iż do rozwiązania związku małżeńskiego B. i A. R. doszło w dniu 15 maja 1995 roku, zaś oświadczenie A. R. (podpisane przez oskarżoną) zostało sporządzone w dniu 1 października 1994 roku, czynność ta nie wywołała żadnych skutków prawnych, nieważność powstała z mocy samego prawa i datowała się od samego początku, tj. od chwili dokonania tej czynności. Innymi słowy, umowa pomiędzy oskarżoną a jej mężem w zakresie tego, co otrzyma B. R. „w zamian za mieszkanie przy ul. (...)” (cokolwiek sformułowanie to miałoby oznaczać), była od początku nieważna, a w konsekwencji oboje małżonkowie pozostawali nadal uprawnionymi łącznie do spółdzielczego lokatorskiego prawa do lokalu, przydzielonego B. R. w roku 1991. W ocenie Sądu nie można zasadnie twierdzić, iż oskarżona B. R. w roku 2016 roku zataiła przed spółdzielnią mieszkaniową fakt podziału majątku małżeńskiego dokonanego w roku 1994 z tego względu, iż podział ten był od samego początku nieważny i nie wywoływał żadnych skutków prawnych. Konkluzja przeciwna byłaby wyrazem ignorancji w odniesieniu do przepisów prawa cywilnego i rodzinnego, zwłaszcza, że okoliczność ta miałaby być „zatajona” w stosunku do profesjonalnego podmiotu, jakim jest spółdzielnia mieszkaniowa.

Drugą z zatajonych przed spółdzielnią okoliczności miał być fakt sporządzenia przez oskarżoną wniosku z 31 września 1994 roku o przeniesienie wkładu budowlanego oraz statusu głównego lokatora na A. R.. Jak już wcześniej sygnalizowano, w toku niniejszego postępowania okazało się, iż w dacie popełnienia przez oskarżoną zarzucanego jej czynu, tj. 6 września 2016 roku, Spółdzielnia Mieszkaniowa (...) (podobnie zresztą, jak przez okres blisko dwudziestu dwóch lat) była w dyspozycji podania złożonego przez oskarżoną na ręce ówczesnego prezesa spółdzielni, H. A., tyle tylko, iż podanie to „zawieruszyło się” wśród dokumentów spółdzielni i odnalazło dopiero pod koniec roku 2017. Pomijając nawet rozważania prawne i poddając rozumowanie jedynie zasadom logiki rodzi się pytanie o to, czy można zataić przed drugą stroną umowy określony dokument w sytuacji, gdy owa druga strona dokument ten posiada. Odpowiedź na to pytanie jest, w ocenie Sądu, oczywista i negatywna. Na ostatnim terminie rozprawy M. P. wskazała, że co najmniej od daty 13 lipca 2016 roku oskarżona B. R. była w posiadaniu dokumentów znajdujących się w mieszkaniu A. R., a tym samym od tego momentu zatajała okoliczność pisma z 30.09.1994 roku. Uwadze członkini Zarządu spółdzielni umknęło przy tym to, iż co najmniej od 30.09.1994 roku w posiadaniu tegoż pisma była Spółdzielnia Mieszkaniowa (...), a skoro tak, to żadne zatajanie nie mogło mieć miejsca.

W tym miejscu w zasadzie można by zakończyć rozważania nad tym, czy swoim zachowaniem oskarżona B. R. wypełniła znamiona czynu z art. 286 § 1 k.k., jako że działanie B. R. – wbrew stanowisku oskarżyciela – nie wypełniło

znamienia wprowadzenia w błąd poprzez zatajenie okoliczności, o których była wyżej mowa. W toku rozpoznawania przedmiotowej sprawy nasuwało się jednak szereg wniosków, o których warto wspomnieć w dalszych rozważaniach.

Nawet gdyby przyjąć, że oskarżona nie poinformowała Spółdzielni Mieszkaniowej (...) o piśmie z dnia 30.09.1994 roku, to wątpliwym jest to, czy okoliczność ta miała istotne znaczenie prawne dla kwestii uprawnień B. R. do lokatorskiego prawa do mieszkania położonego w S. przy ul. (...). Jeśli bowiem przeanalizować dokładnie treść owego podania, to okazuje się, iż znajduje się w nim jedynie prośba B. R. o przeniesienie na A. R. wkładu budowlanego i statusu głównego lokatora. Jeżeli przed datą złożenia owego podania spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu przysługiwało B. R. posiadającej status głównego lokatora i to przez nią był wniesiony wkład mieszkaniowy, to jedyną konsekwencją pisma oskarżonej z 30.09.1994 roku mogło być – w świetle przepisów prawa o spółdzielniach mieszkaniowych - przeniesienie statusu głównego lokatora na A. R., jak również przeniesienie na niego wkładu (o ile wyraziłby na to zgodę) pozostawieniu B. R. statusu lokatora (choć już nie „głównego”) oraz członka spółdzielni mieszkaniowej. Żaden przepis ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych nie przewiduje sytuacji, w której członek spółdzielni mieszkaniowej, po przeniesieniu wkładu mieszkaniowego na inną osobę, traci niejako automatycznie członkostwo w spółdzielni i jakiegokolwiek uprawnienia do lokatorskiego prawa do mieszkania. Wbrew stanowisku oskarżyciela posiłkowego, pismo B. R. z dnia 30.09.1994 roku w żadnym razie nie stanowiło „zrzeczenia się” przez nią wszelkich uprawnień do lokalu, a jedynie wniosek o przeniesienie na inną osobę wkładu mieszkaniowego i statusu głównego lokatora. Procedura rozwiązania stosunku członkostwa w spółdzielni została uregulowana w przepisach ustawy Prawo spółdzielcze (art. 24 – wykluczenie lub wykreślenie członka) i przewiduje ona konieczność podjęcia w tym przedmiocie stosownej uchwały przez władze spółdzielni. Tymczasem w przedmiotowej sprawie – co było okolicznością bezsporną – w dokumentacji spółdzielni brak jest jakiegokolwiek śladu tego, że w przeszłości została podjęta uchwała o wykluczeniu B. R. ze spółdzielni. Przesłuchiwani w sprawie świadkowie (za wyjątkiem J. W., którego nie sposób było uznać za wiarygodne źródło dowodowe), pełniący funkcje w organach Spółdzielni Mieszkaniowej (...), zgodnie wskazywali, iż jedynym dokumentem, który mógłby świadczyć o utracie przez B. R. członkostwa, byłaby uchwała Rady Nadzorczej, podczas gdy żaden ze świadków z taką uchwałą się nie zetknął. Z faktu, iż począwszy od roku 1995 roku we wszelkich dokumentach spółdzielni (dokumentacja czynszowa, spis lokatorów, wezwania do zapłaty, itp.) figuruje A. R., nie można zasadnie wnioskować, iż B. R. została wykluczona ze spółdzielni i utraciła wszelkie prawa do lokalu przy ulicy (...) (nadmienić należy, że jeszcze pismem z dnia 14 października 1994 roku spółdzielnia mieszkaniowa przesłała B. R. aktualną informację o opłatach czynszowych, mimo, że dwa dni wcześniej został przyjęty w poczet członków A. R.). Raz jeszcze wypada podkreślić, iż jedynym dokumentem świadczącym o utracie przez nią członkostwa w spółdzielni mogłaby być stosowna uchwała podjęta we właściwym trybie przez organy spółdzielni (Radę Nadzorczą lub walne zgromadzenie), przy czym podjęcia tej uchwały w żadnym razie nie można domniemywać. Przepisy ustawy Prawo spółdzielcze przewidują ściśle określony tryb postępowania w przedmiocie wykluczenia członka ze spółdzielni lub jego wykreślenia, którego zasadnicze elementy to: uchwała właściwego organu (zapadła na posiedzeniu, o terminie którego należy powiadomić osobę zainteresowaną, a nadto umożliwić jej złożenie wyjaśnień w sprawie), a następnie stosowny tryb odwoławczy, tj. doręczenie uchwały w terminie 2 tygodni od jej podjęcia – wraz z uzasadnieniem, prawo odwołania do sądu (art. 24). Materiał dowodowy zebrany w niniejszej sprawie w żadnym razie nie daje podstaw do twierdzenia, iż wyżej wskazana procedura została dopełniona w odniesieniu do osoby B. R.. W tym miejscu należy dodać, iż wielokrotnie w toku tego postępowania członkowie Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) powoływali się na bałagan w dokumentacji spółdzielni, na chaos organizacyjny, na liczne zmiany kadrowe oraz w składzie osobowym organów spółdzielni, natomiast okoliczności te, w ocenie Sądu, nie powinny prowadzić do sugestii, że w przeszłości została podjęta przez władze spółdzielni określonej treści uchwała, która jednakowoż „zaginęła” i po której nie ma żadnego śladu. W każdym razie tak scharakteryzowane rozumowanie nie może stanowić podstawy do wnioskowania o czymś sprawstwie w zakresie czynu spenalizowanego w ustawie karnej.

Na marginesie należy podnieść, że zupełnie niezrozumiałe i wewnętrznie sprzeczne jest rozumowanie oskarżyciela posiłkowego o tym, iż B. R. nie przysługiwało prawo do lokalu przy ul. (...) nr 14 z tego względu, iż w przeszłości przestała być członkiem spółdzielni, zaś jedynym członkiem był jej były mąż A. R., skoro w sierpniu 2017 roku Rada Nadzorcza podjęła uchwałę w przedmiocie ... wykluczenia B. R. ze spółdzielni! Z logicznego rozumowania

przeczą temu, by można było wykluczyć ze spółdzielni osobę, która nie jest jej członkiem, a zatem nie-członka (od kilkudziesięciu zresztą lat).

Niezależnie od okoliczności związanych z treścią pism z dnia 30 września i 1 października 1994 roku wskazać należy, iż w przedmiotowej sprawie nie doszło również do wygaśnięcia lokatorskiego prawa do lokalu przysługującego B. R., w szczególności, wskutek tego, iż – jak zeznawała M. P. i A. J. – oskarżona przez wiele lat nie mieszkała w tym lokalu i nie wywiązywała się z obowiązków członkowskich. W ocenie Sądu oczywistym jest to, iż skoro w mieszkaniu przy ul. (...) mieszkał A. R., to właśnie on płacił czynsz i inne opłaty eksploatacyjne. Oprócz tego „aktywność członkowska” A. R. w zasadzie w żadnej mierze nie różniła się od zachowania jego byłej żony, jako że A. R. nie wspierał w inny sposób społeczności spółdzielców, a wręcz przeciwnie – zaniedbywał lokal, posiadał znaczne zadłużenie, dokarmił ptaki w sposób uciążliwy dla innych sąsiadów, wzbraniał się przez naprawą stłuczonej szyby okiennej, co groziło niebezpieczeństwem dla przechodzących pod jego oknami przechodniów.

Dodatkową przesłanką przemawiającą za tym, że B. R. nigdy nie została pozbawiona członkostwa w Spółdzielni Mieszkaniowej (...), są okoliczności zgłoszenia się przez A. R. w roku 2007 do spółdzielni z wnioskiem o wykup lokalu. W tym zakresie sekwencja zdarzeń przedstawia się następująco: w grudniu 2007 roku A. R. składa wniosek o wykup przez niego lokalu, kilka dni później dokonuje spłaty nominalnej wartości umorzenia kredytu, następnie prosi napotkaną sąsiadkę o telefon do byłej żony celem uregulowania kwestii mieszkaniowych, po czym pisze do niej list z prośbą o spotkanie, w rozmowie telefonicznej informuje ją o zamiarze wykupu mieszkania a następnie jego zbycia, przy czym gdy B. R. przypomina mu o konieczności jej spłaty, A. R. milknie na kolejne lata, aż do swojej śmierci w roku 2016. Znamienne są zatem dwie okoliczności: po pierwsze to, iż A. R. – mimo spłaty zadłużenia czynszowego oraz spłaty nominalnej wartości zadłużenia w grudniu roku 2007 – nie dokonał nigdy wykupu lokalu na swoją rzecz, po wtóre zaś, że począwszy od roku 1994 był on w posiadaniu podania datowanego na 30.09.1994 roku, zawierającego wniosek B. R. o przeniesienie na niego wkładu mieszkaniowego. W ocenie Sądu orzekającego w przedmiotowej sprawie, zarówno A. R., jak i władze Spółdzielni Mieszkaniowej (...) miały pełną świadomość tego, iż dokument sporządzony przez B. R. we wrześniu 1994 roku nie jest wystarczającym do tego, by A. R. stał się jedyną osobą uprawnioną do tegoż lokalu, a tym samym świadomość tego, że B. R. w dalszym ciągu jest członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej (...) i osobą, której przysługuje (łącznie z byłym mężem) spółdzielcze lokatorskie prawo do mieszkania przy ul. (...) nr (...). Nie jest zapewne przypadkową okolicznością, iż podanie B. R. z 30.09.1994 roku – przez wiele lat zagubione wśród dokumentacji spółdzielni – odnalazło się w roku 2017 w dokumentacji czynszowej za rok 2007, tj. za rok, w którym A. R. zgłosił się do spółdzielni z wnioskiem o wykup lokalu na własność.

Dla czystości rozumowania wskazać jeszcze trzeba, iż żadne z małżonków R. nie poinformowało Spółdzielni Mieszkaniowej (...) o fakcie rozwodu w maju 1995 roku, ani też nie określiło w terminie wskazanym w ustawie o spółdzielniach mieszkaniowych, komu ma przypaść po rozwodzie spółdzielcze lokatorskie prawo do mieszkania. Z drugiej strony także spółdzielnia nie wezwała żadnego z nich o udzielenie stosownej informacji. Swoistą „sankcją” za niedopełnienie tego obowiązku nie jest jednak wygaśnięcie prawa do lokalu po stronie któregośkolwiek z małżonków, a wręcz przeciwnie – uznać należy (na co zwrócił zresztą uwagę autor opinii prawnej z dnia 25.10.2016 roku), iż spółdzielcze prawo do lokalu przysługuje obojgu byłym małżonkom z mocy prawa. Konstatacji tej nie zmienia fakt, iż w listopadzie 1994 roku B. R. wymeldowała się z mieszkania przy ul. (...) nr (...), jako że okoliczność ta potwierdza jedynie, że oskarżona faktycznie przestała w tym lokalu mieszkać. Twierdzenia A. J. o tym, że B. R. wykorzystwała błąd spółdzielni w postaci zaniechania zwrócenia się do byłych małżonków o stosowną informację dotyczącą podziału majątku po rozwodzie, jak również, że „czekanie wiąże się z celowym wprowadzaniem w błąd”, są tyleż samo bezkrytyczne (zwłaszcza jeśli zważyć, że problem ten dotyczy relacji pomiędzy osobą fizyczną uprawnioną do lokalu a profesjonalnym podmiotem zajmującym się zarządzaniem zasobami mieszkaniowymi), co po prostu nietrafne w świetle podstawowych reguł prawa karnego. Nie można w tym miejscu pominąć spójnych i konsekwentnych zeznań wielu świadków (osób obcych dla obu stron i nie zainteresowanych wynikiem procesu) o tym, iż począwszy od lat 90-tych mieszkańcy bloku przy ulicy (...) mieli świadomość tego, że małżonkowie R. się rozwiedli. Wiedzę taką miały również M. P. i A. J., co wynika z ich przesłuchania na rozprawie. W świetle powyższego należy skonstatować, że niewątpliwie nieprawidłowe było zachowanie władz spółdzielni, które mimo posiadanej wiedzy nie zwróciły się do

żadnego z byłych małżonków R. o wydanie dyspozycji w przedmiocie lokatorskiego prawa do mieszkania. Zaniechanie ze strony spółdzielni miało miejsce zresztą nawet po tym, jak w roku 2007 A. R. zgłosił się z wnioskiem o wykup lokalu i z pewnością poinformował wówczas o rozwodzie z B. R. orzeczonym w roku 1995.

Na koniec niniejszych rozważań warto zwrócić uwagę na kolejną (oprócz wcześniej omówionych) niekonsekwencję władz Spółdzielni Mieszkaniowej (...), polegającą na podejmowaniu w okresie ostatnich kilku lat kolejnych uchwał, stosownie do wymogów stawianych przez różne podmioty zewnętrzne, bez jakiegokolwiek umocowania w dokumentacji, jaką spółdzielnia dysponowała. Z materiału dowodowego wynika, że w dniu 12 października 1994 roku A. R. został przyjęty na członka spółdzielni. Jak słusznie zauważyli na rozprawie H. A. i M. P., w tamtym okresie dozwolonym było, iż oboje małżonkowie są członkami spółdzielni, mimo, iż wkład mieszkaniowy został wniesiony przez jednego z nich. W dniu 19 października 2007 roku Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) podjął uchwałę w sprawie określenia przedmiotu odrębnej własności lokalu nr (...) w nieruchomości przy ul. (...) poprzez wskazanie m. in., że „prawo żądania przeniesienia własności lokalu przysługuje Panu A. R., będącemu członkiem Spółdzielni i posiadającemu spółdzielcze lokatorskie prawo do tego lokalu”. W toku niniejszego postępowania członkowie organów spółdzielni nie byli w stanie wskazać, w oparciu o jakie dokumenty została podjęta niniejsza uchwała, przy czym zaznaczali jedynie, iż A. R. widniał po prostu we wszelkich dokumentach. Z kolei w dniu 17 sierpnia 2016 roku, po zasięgnięciu opinii radcy prawnego, Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej (...) w S. podjął uchwałę zmieniającą uchwałę Zarządu Spółdzielni z dnia 19 października 2007 roku w sprawie określenia przedmiotu odrębnej własności lokali w nieruchomości przy ul. (...) w S. poprzez zastąpienie zwrotu „Panu A. R.” słowami „Pani B. R.”. Wskazać trzeba, iż w międzyczasie nie zaszła żadna zmiana w dokumentacji pozostającej w dyspozycji spółdzielni. W dalszym przebiegu zdarzeń, tj. 6 września 2016 roku, spółdzielnia podpisała z B. R. umowę o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu, po czym – powołując się na dokumenty przedłożone przez M. Z. (z których jeden dokumentował czynność bezwzględnie nieważną, drugi zaś pozostawał w dyspozycji spółdzielni przez kilkadziesiąt lat, a nadto nie miał zasadniczego znaczenia prawnego, na co wskazano wyraźnie w opinii prawnej) spółdzielnia niejako powróciła do wcześniej zajmowanego stanowiska w przedmiocie tego, iż prawo do przedmiotowego lokalu przysługiwało jedynie A. R.. Dla Sądu orzekającego w przedmiotowej sprawie całkowicie niezrozumiałe było zdziwienie wyrażane przez świadków A. J. i M. P. w związku z tym, iż notariusz, przed którym doszło do podpisania umowy z B. R., nie żądała dokumentów dotyczących podziału majątku pomiędzy oskarżoną i A. R.. Jeżeli z dokumentacji będącej w posiadaniu Spółdzielni Mieszkaniowej (...) i przedłożonej zapewne notariuszowi w sposób jednoznaczny wynika, że po rozwodzie małżonkowie R. nie dokonali podziału majątku wspólnego, zaś dokument z 1.10.1994 roku poświadcza co najwyżej czynność prawną bezwzględnie nieważną, to nic dziwnego, że notariusz nie żądała ani od spółdzielni, ani od B. R. innych dokumentów, aniżeli przydział lokalu, wyrok rozwodowy i odpis aktu zgonu. Słusznie nadto notariusz poleciła zmienić wcześniej podjętą uchwałę w ten sposób, by wskazywała na uprawnienie B. R. do ustanowienia na jej rzecz odrębnej własności lokalu.

Z omówionych wyżej względów Sąd uniewinnił oskarżoną B. R. od popełnienia zarzucanego jej czynu, zaś na podstawie art. 632 pkt 2 k.p.k. orzekł, iż koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.